Nr. 126. Kraków, Niedziela 10 Maja 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 3 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

MOWA
Wojciecha hr. Dzieduszyckiego

wypowiedziana we Lwowie w sali ratuszowej
w setną rocznicę
KONSTYTUCJI 3 MAJA.

Zebraliśmy się tutaj, aby obchodzić uroczystą pamiątkę, rocznicę może najdroższą, jaką naród nasz obchodzić może, zebraliśmy się tutaj, aby obchodzić konstytucję 3 maja, o której każdy od dziecka słyszał jako o czynie wielkim, szlachetnym, zbawczym, w którym każdy widział źródło owego żywota pogrobowego, który naród nasz wiedzie, mimo gromów jakie zewsząd weń biją, potężniejąc na duchu, coraz bardziej siebie świadom, coraz pewniejszy powołania, które ma spełnić w dziejach w nie swoich tylko, nie Słowiańszczyzny, ale całej cywilizowanej ludzkości. I dlaczegoż ten dzień jest dla nas tak uroczystą chwilą, dlaczegoż każdy, kto czuje się Polakiem na ten dzień godowy przynajmniej na duszę przyobleka szatę tam, gdzie mu nie wolno zewnętrznym strojem i zewnętrznym obchodem okazać tych uczuć, które duszę jego przenikają? Wszak ta konstytucja prawnie, politycznie, cieleśnie, zmysłowo, obowiązywała ledwie rok i upadła wśród straszliwego trzasku, wszak ta konstytucja przyspieszyła zawalenie się starego gmachu, tej Rzeczypospolitej, którą wszyscy widzimy umarłą matką, do której lgną serca nasze. Więc nie polityczne zwycięztwo, nie czyn, który potęgę narodu podniósł, który chwałę samolubną dźwignął obchodzimy, nie chwilę, którąby była dobrobyt narodu postawiła na podstawach pewnych, którąby była umożliwiła handlarskie bogactwa, gromadzenie skarbów i przygotowania się do realistycznego życia dni dzisiejszych. Nie to — każdemu narodowi dał Bóg powołanie, dał przeznaczenie, które już w ustroju tego narodu, w duszy jego same się ujawnią, a gdy chce naród być czem innem, niż tem, na co go Bóg w dziejach powołał, nie wiedzie mu się i kara spadnie nań i póty naród smagany będzie, póki nie stanie się tem, czem być miał! Zagadką dziejów naszego narodu, zagadką, którą z bolem serca i z gorzkim duszy płaczem każdy z nas starał się rozwiązać, a rozwiązać nie mógł, a zagadka ta da się tylko wtedy zrozumieć, gdy się pamiętać będzie, iż każdy naród ma swoje zadanie i że to zadanie prowadzi wprawdzie do wielkości, ale nie takiej, jak wielkość innych narodów i że to, co często zdaje się najsroższą klęską, może jest drogą przez Opatrzność wskazaną, na której naród osięga cel swój, nie tylko dla siebie, ale i dla innych.

Początek wielkości narodu polskiego, przed wieloma wiekami, początek wielkości trwałej, — bo pierwej były tylko chwilowe błyski orężnej potęgi, — leżał w tem, iż u schyłku XIV wieku, naród pogański przyjął, jako drugą część siebie samego. Nie jedna Polska tylko krzyż roznosiła, nie jedna Polska pogan lub innowiernych chrześcijan podbijała; działo się to u wielu ludów chrześcijańskich, ale działało gdzieindziej przemocą oręża, gwałtem i na to, aby uczynić sobie naród poddany, naród niewolników. Polska pierwsza zrobiła coś w dziejach niebywałego: poganina powołała na tron swój, a pogański naród przyjęła, gdy się ochrzcił, nie na poddanego, tylko na brata. A jakkolwiek się nieraz Litwie zdawało, że ta wolność, którą Polska jej dawała, może być dla niej zgubą, przecież Polska tę wolność Litwie wreszcie dała i to początek był Polski wielkości, a dała wolność chrześcijańską na miłości wzajemnej opartą. Wolność, co stworzyła naród, którego chlubą było to właśnie, że jego związku istotą była w serc związku wolność, której treścią było spełnienie podjętych obowiązków, około obrony wolności każdego z braci. Była to owa wolność święta, której zadaniem było stanie na północy na straży tego wszystkiego, co cywilizacja ludzka wydobyła przez długie wielotysiącoletnie zabiegi, wolność, która była tak dziwnie różna od ustroju całej reszty świata, iż my sami patrząc się na Polskę najpotężniejszą, na Polskę Zygmuntów, często się dziwimy, jak ona wówczas w Europie stać mogła, kwitnąć i jaśnieć bez gwałtownych środków, któremi inne narody władzę podpierały, postrach sprowadzały i obcych od granic odsuwały, mając grozę u siebie, którą swoich do służby publicznej zmuszali.

Najpierw była to wolność tylko wielmożów hrabiowskich i bojarów litewskich. Ale powoli w toku dziejów tych najświetniejszej Polski, dawano coraz nowym ludziom tę wolność, będącą nie prawem tylko, ale także obowiązkiem służby dla Rzeczypospolitej.

Rzecząpospolitą nazywała się Polska mimo to, że miała króla i że ten król w istocie rzeczy był jeszcze po Jagielle przez dwa wieki dziedzicznym. Rzeczpospolita! Już w tem słowie, które miało określać państwo, była cała myśl, iż wszystko to, co jest w Polsce, co Polskę stanowi, jest własnością wspólną, której każdy kto jest obywatelem wolnym tej Polski, ma obowiązek bronić tak, jak broni żony, dziecka, mienia, wiary, swojego życia. (Oklaski).

Do tej Rzeczypospolitej należeli najpierw tylko ci, którzy zaczerpnąwszy oświaty zarodki, przedstawiali myśl państwową, w Radzie królewskiej w Krakowie, w Radzie w. księcia litewskiego w Wilnie, ale nie mijało żadne panowanie, ażeby wolność tych ludzi, których nie gwałt ale obowiązek do bronienia granic Ojczyzny prowadził, nie obejmowała kół coraz dalszych i szerszych. Za panowania Jagiellończyka Władyki, szlachta mniejsza, która dotąd nie miała równości z panami, doszła do niej bez gwałtownego wywrotu, doszła w służbie spełnionej przeciw krzyżakowi, za zasługi swoje zdobyła prawo, które było zarazem obowiązkiem. I wiedziano, że miasta zamieszkałe przez dumnych Niemców, którzy na Słowian zawsze zgóry patrzali, za Kazimierza Jagiellończyka garnęły się do tej wolności i obowiązku i pragnęły zostać członkami tej Rzeczypospolitej. Za Zygmunta Augusta to, co było pierwej tylko w Koronie, stało się także prawdą na Litwie. Jeszcze przed dokonaniem Unji, powołano butnych bojarów i ówczesnych Kozaków do wolności i do obowiązków, aby byli członkami żywymi Rzeczypospolitej, a akt Unji tę łączność wolności i obowiązku i z nią państwo, które miłością tylko stało, utwierdził tylko.

Aż dotąd spełniała Polska swoje powołanie dziejowe, nie tworząc państwa gwałtem związanego, lecz państwo oparte na sumieniu i na wolności obywateli tych którzy już godni byli stać się obywatelami. Niestety! taka jest natura ludzka, iż ci, którym się dzieje dobrze, częstokroć dlatego, iż im dobrze, myślą, że już nowego obowiązku do spełnienia nie mają, a skoro przystąpi obowiązek trudny, choć widzą, choć uznają, że ten obowiązek jest prawdziwym obowiązkiem, nie mają odwagi go spełnić, spełnienie jego odsuwają z dnia na dzień, z roku na rok, — tak, że wiek i półtora minie, w którym naród wie, iż ma dla wyratowania siebie, dla spełnienia swego powołania coś zrobić, a jednak czeka i nie robi. I to się stało w okresie, w którym Rzeczpospolita właśnie dlatego upadła.

Już w XVIII wieku wolność przestała być w oczach szlachty, tj. narodu, obywateli posiadających pełnią politycznych praw i obowiązków, obowiązkiem, a stała się jedynie prawem, jedynie wygodą, jedynie i wyłącznie uciechą, szczęśliwością polityczną a przez to i rodzimej i domowej, takiej, jakiej nikt inny w całem chrześcijaństwie nie zażywał. I to prawa ponad obowiązki wysuwanie i ta niechęć ponoszenia ofiar koniecznych dla utrzymania tej wspólnej wolności sprawiła, że królowi każdemu odmawiano i wojska i skarbu i do tej wolności nikogo dopuścić nie chciano, czy on orężem się dobywał jako nieprzyjaciel, żądając z bronią w ręku, ażeby stał się bratem, czy też starał się zasłużyć na równość i wolność przez pracę około dobra tej Rzeczypospolitej, do której obywatelstwa nie był dopuszczony; ani jednemu ani drugiemu nie dano wejść do obywatelstwa Była granica ciasnego samolubstwa, która wstępu broniła, ta sama małość, która ofiar nie dawała i wolnością nie chciała się dzielić, dopuściła do tego, iż Polska była karczmą, w której obce wojska popasały, była pośmiewiskiem, była krajem, o którym Voltaire napisał, że ze wszech sztuk znał tylko jednę, tj. wojnę, i tę porzucił. Było to kłamstwo bezczelne, ale tem boleśniejsze, że ten naród przez samolubstwo swoje dawał do niego niby prawo i możność.

I wiedział naród, że źle czyni, wiedział o tem. Tu, we Lwowie, dał temu świadectwo, kiedy w pierwszej burzy, która jako palec Boży wskazywała, iż naród odstąpił od drogi jemu wytkniętej. Kiedy zguba została jeszcze odroczoną, król i Senat i Stany, tu, w Katedrze we Lwowie, ślubowali, że będą myśleć o tem, iżby niższe warstwy wspólną miłością podnosić do wspólnego życia i wspólnej pracy około jednej Ojczyzny i Rzeczypospolitej Wiedział naród o tem, że dotąd źle czynił, ale odraczał spełnienie ślubów poprawy. Kłócili się Polacy i spierali, przyjmując wreszcie pesymistyczną i wygodną teorję, że Polska bezładem i swawolą szlachty stoi, — na niej usypiali. A głosy, jak króla Leszczyńskiego, które wołały, iż trzeba nie obcych naśladować, nie iść za głosem francuzkich filozofów, którzy inną wolność, wolnością nazywali, lecz wrócić do tradycji wspólnej ofiarności i przypuszczenia coraz innych do wspólnej wolności, pozostały długo bez skutku Trzeba było gromów coraz nowych, ażeby na początek patrjotyzm i poczucie obowiązków się obudziły, i ażeby uczucia te coraz silniej się rozwijające, doprowadziły do tego dnia, którego pamiątkę dziś obchodzimy. (Mówca zwraca się do wystawionego w sali obrazu J. Styki „Polonja“).

Najpierw ci, ten mnich (ksiądz Marek) i ten żołnierz (Puławski), stanęli pierwsi i Polska ożyła uczuciem tego, iż ofiarą trzeba bronić Ojczyzny. A potem Andrzej Zamoyski przypomniał Polakom, iż na to, aby ta Ojczyzna mogła być wspólną Rzeczypospolitą wszystkich, potrzeba, aby opieką prawa otaczała wszystkich, a swawolę wszystkich ukróciła. A nareszcie już po klęskach i gromach, powstali mężowie, którzy Konstytucję 3 maja opracowali, których naród cały i wtedy witał jako zbawców i dziś za takich ma, mimo klęski ostatecznej, która po tych uchwałach zapadła. Bo gdybyśmy się nie byli przed upadkiem ostatecznym opamiętali, i gdybyśmy sobie nie byli przypomnieli tego, co jest treścią naszego żywota i przyczyną naszego bytu, i przeznaczeniem naszego narodu, tobyśmy sami pamiętając tylko upadek wśród samolubstwa półtora wiekowego, może i do tej Ojczyzny nie mieli miłości; może nie przypomnielibyśmy sobie dziejów dawnych a świetnych, może byśmy jako naród dziejowy nie żyli, możeby warstwy, które myśleć i czuć umieją, były odstąpiły od narodu, a polskość byłaby tylko jakąś niejasną narodowościową i rasową sprawą ludu. Czemże, jeżeli nie nawiązaniem tradycji dawnej i tem, że naród przysiągł, iż przy niej chce stać — z wyjątkiem kilku warchołów — czemże, jeżeli nie tem umożliwiła Polska sobie życie porozbiorowe, czemże sprawiła, iż związek serc, który był treścią narodu, przetrwał rozbiory i że naród trwa w swoich granicach ze swoimi ideałami, i pomimo podziału politycznego, coraz potężniej umysłowo się rozwija i coraz wyraźniej wpływa na tych, którzy go pokonali i rozebrali? (Długotrwałe oklaski).

Jakież były te hasła 3 maja? Nie oglądając się na prawne szczegółowe postanowienia, tylko patrząc w ducha Konstytucji, wyczytamy, że powszechnem hasłem było przypomnienie obowiązku ofiary, nałożenie w imieniu Rzeczypospolitej obowiązku, który cały naród do pewnych ofiar dla całości, do podatków, do utrzymania wojska do orężnej obrony, do ładu obowiązywał. I to wszystko jednem słowem najwyraźniej wypowiedziano. W czasach upadku wkradło się było to iż poseł na Sejmie przedstawiał nie Rzeczypospolitą, tylko rzecz swoją swego powiatu, rzecz ciasną — a Konstytucja postanowiła, iż Rzeczypospolitej całej przedstawicielem ma być odtąd każdy poseł. I tak odtąd każdy Polak, czy tu, czy w Poznańskiem, czy nad morzem Bałtyckiem, czy w Warszawie, czy w Wilnie, czy na Wołyniu, czy pod Kijowem, całą Polskę nosi w swem sercu, i wiemy wszyscy, że to, co czynimy gdziekolwiek, mamy obowiązek czynić dla całości, dla tej Rzeczypospolitej naszej — narodu naszego, a nie dla jednej prowincji. (Grzmiące oklaski).

A drugie, Konstytucja zachowała wolność, ład stanowiąc; dwa pojęcia, które w świecie tak dziwną sprzeczność stanowią, i dziś ci nawet, którzy się zowią liberałami, w wielu narodach Europy wolność w najświętszych przybytkach jej gwałcą w imię rzekomego ładu. Gwałcą wolność rodziny, rodziców przymuszając do tego, aby wychowywali dzieci swe nie tak, jak oni sami chcą, tylko jak chce państwo; gwałcą najstraszliwiej wolność sumienia, przymuszając rodziców, aby patrzeli, jak ich dzieci napawane bywają wyobrażeniami, które są rodzicom wstrętne; gwałcą naturalne uczucia narodów, społeczeństwa i prowincji, naruszając jakąś ideę, którą oni nazwali fałszywie imieniem wolności, dlatego, że jest jedynie im samym ukochaną formą gwałtu. Podobnie drudzy, którzy są despotami, mogą mówić, kiedy azjatycki despotyzm do ostatnich granic rozwijają, że czynią to w imieniu wolności, ażeby każdy myślał i robił tak, jak ten, który mówi, że jego tylko wola jest wolą wolną.

Wolność z ładem połączyła Polska, i wszędzie gdzie części narodu istnieją, tam tę myśl one przedstawiają, dopominając się wolności sumienia dla siebie, aby mogli ukochać tych Bogów o których śpiewali ich wieszcze, aby mogli trwać w tej miłości, którą żywili ich przodkowie, ta myśl ładowi nie przeszkadza, i państwu żadnemu nie grozi, i owszem wszystkim na dobre służy ta myśl przyświecać nam musi. Bóstwu państwa wszechwładnego nad miarę przeciwstawiany Boga tego, który palcem swoim w sumieniach naszych się wypisał. Między bałwanem a Bogiem, my po stronie Boga stoimy i ci, którzy nas zwyciężyli, ci przez tego Boga, jeżeli Mu służyć będziemy i zwyciężeni zostaną. (Długotrwałe oklaski).

A nareszcie tę wolność postanowiono rozszerzać wtedy jeszcze nie do wszystkich, — kiedy równocześnie u tamtego krańca Europy, waląc szczyty, wśród moczarów krwi i łez, wśród zaparcia się przeszłości i wśród przekleństwa rzuconego na Boga, który dziejami kieruje, ustanowiono wolność wszystkich. Gdzie była wyższość, gdzie była prawda? U nas! Choć polityczne klęski na nas padały, prawda ta tkwiła w dziejach przeszłości, wolność tę i obowiązki wolności politycznej nałożyła Rzeczpospolita 3-go maja na wszystkich Polaków, którzy na nią zasługiwali. Sejm pragnął, aby ten, co do tej wolności przystanie wiedział że na nią zasłużył i aby wszyscy Polacy w ciągu wieku albo dwu najdalej, nie obaleniem tego, co wyższe, ale podnoszeniem tego co niższe, stanęli na straży wolności sumienia i na straży obowiązku. (Oklaski).

Nie danem wtedy było to spełnić prawnie i politycznie. Na chwilę Kościuszko podniósł te hasła i porwał garstkę ludu dla nich, i to także było potrzebą, walka, wylew krwi i to, że lud stanął w obronie Rzeczypospolitej, w której nie miał wpierw udziału, były na to potrzebne abyśmy potem przetrwali, robiąc z ludu coraz nowych szlachciców polskich na duchu i obowiązku. Potem były usiłowania krwawe odbudowania państwa, które skończyły się pogromem — i wśród tych usiłowań wśród jęków konających, wśród szczęku kajdan, wśrod rozpaczy narodu, — myśl ta, dążenia do powszechnej wolności, została utwierdzoną a głośno i na wieki wypowiedzianą przez pieśniarzy narodu Mickiewicza i Krasińskiego, w słowach, które czerpią początek z dnia 3-go maja, przed stu laty. Te słowa rozeszły się w narodzie. I dziś wszyscy wiemy i wszyscy pamiętamy, że mamy do tej wspólnej wolności, do wspólnego obowiązku i do wspólnej miłości powoływać tych, którzy się jeszcze naszych własnych haseł lękają, którzy ich nie rozumieją, a którzy między nami pomnąc o dawnem swojem poddaństwie żyją; obowiązkiem naszym przekonać ich, że wolność ta, której my bronimy, nie jest przywilejem rozkoszy, ale jest wolnością sumienia, która nie przestaje być najdroższym skarbem kiedy prowadzi tego, który ją kocha, do więzienia i na szubienicę. Wolność taką dawać przy niej stojąc, potęgę prawdy wszystkich, którzy u nas żyją sprowadzić do miłości prawdziwej narodowej jest naszym obowiązkiem; obowiązkiem naszym jest przekonać, że podszepty, jakobyśmy chcieli nie wolności, tylko błędów, których myśmy się wyparli, są kłamstwem podłem i nikczemnem! Drogą taką uda się sprowadzić do wspólnego nowego szlachectwa ofiary, przekonania i miłości, wszystko to, co w granicach Polski żyje, a gdy ono ogarnie wszystkich, wtedy jakiekolwiek będą pociągnięte po Europie granice, jakiekolwiek będą dyplomatyczne układy, a może krwawe wojny, — niewola minie. Bo nie jakieś polityczne rachunki, nie dyplomatyczne układy które mylą, nie powstania, które zawodzą, bo do nich sił nie mamy, spełnią nasze przeznaczenie; nie tem, ale wzrostem ducha obywatelskiego przyszłość nasza ma stać. — A do tej wolności powoli mamy przyuczać dla własnego ich szczęścia i tych, którzy nas pokonali, bo nie dla nas ją chowamy, ale dla wszystkich! Zdobywamy dla siebie wolność obowiązku i sumienia kiedy ją zdobywamy dla drugich, kiedy jej drugich uczymy.

A na to, iżby to się stało co jest w przeznaczeniu, potrzeba nam tylko tego silnego postanowienia i tej w duszy przysięgi, że nie będziemy się wypierali przodków naszych i tej tradycji, którą Bóg dał dziejom naszym. Nie płoszmy się krzykami dwóch przeciwnych stronnictw w Europie, z których jedno krzyczy: „weź przemocą prawo!“ a drugie odpowiada, że prawa nie da, ale pamiętajmy o tem, że pełnieniem obowiązku wolność zdobywać należy. Zdobywajmy wolność, która tam stanie, gdzie będzie gotowość do poświęcenia dla tej Rzeczypospolitej, która jest związkiem serc dążących do dobrego celu, wspólną miłością, wspólnem narodu braterstwem i wspólną czcią dla obowiązku i dla sumienia, które się przed żadną nie ugnie przemocą.

(Długotrwałe oklaski).

Z KRAJU.

KURJER LWOWSKI.

* Dzięki staraniom Koła literacko-artystycznego, które zajęło się rozesłaniem telegramów o dniu 3 maja do wszystkich znaczniejszych dzienników zagranicznych, cała prawie prasa europejska zamieściła obszerne i sympatyczne depesze o uroczystości. O 3 maja więc pisały wszystkie dzienniki: francuskie, niemieckie, angielskie, belgijskie, włoskie, hiszpańskie, bułgarskie, serbskie, portugalskie, duńskie, szwedzkie, holenderskie i tureckie.

* Arcyksiężna Blanka, małżonka arcyksięcia Leopolda Salvatora, powiła w dniu 6 b. m. córkę. Obrzęd chrztu św. nowonarodzonej arcyksiężniczki odbędzie się dzisiaj w kościele archikatedralnym.

* Sezon wyścigowy lwowski już teraz zapowiada się świetnie. Prócz różnych przyjęć w domach prywatnych, odbędzie się bal publiczny który stanowić będzie *le clou* programu zabaw i przyjemności. Pani Namiestnikowa hr. Badeniowa przed wyjazdem swoim do Karlsbadu zebrała komitet, który zajmie się urządzeniem balu na cele dobroczynne.

* Profesor dr. Adam Czyżewicz, prezes krajow. rady zdrowia i dr. Józef Merunowicz, protomedyk, wybrani zostali delegatami krajowej Rady zdrowia na zjazd higjeniczny w Londynie, który odbędzie się w sierpniu b. r.

* Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni udzielił z funduszu dla wdów i sierót po urzędnikach i sługach władz politycznych zapomogi włącznej kwocie 400 złr. szesnastu wdowom i sierotom.

* Wystawa obrazu Styki „Polonia“ przyniosła w dwóch dniach 200 złr. Objaśnienie do obrazu skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Stanisławowie zmarł Franciszek Sedelmajer w 90 r. życia. Zmarły był przez lat 43 radnym m. Stanisławowa. Za znakomite usługi, jakie oddał on miastu, postanowiła rada m. Stanisławowa na wieczną pamiątkę nazwać ulicę, gdzie browar istnieje, ulicą Sedelmajera.

* W audytorjacie awansowali z Polaków: Podpułkownikiem - audytorem został major Rafał Soika przy 10 korpusie w Przemyślu, a majorem audytorem kapitan dr. Juljusz Albinowski przy sądzie garnizonowym w Czerniowcach.

* W Przemyślu odbędzie się 14 maja licytacja celem wydzierżawienia prawa poboru kopytkowego przy ośmiu drogach wjazdowych do miasta. Oferty piśmienne należy wnosić do komisji licytacyjnej w magistracie. Wadjum 650 złr.

* Namiestnik przeniósł inżyniera Tytusa Pawłowskiego, z Nadwórnej do Jasła.

* P. Józef Gromuicki, notarjusz w Niżankowcach przeniósł z dniem 1 maja kancelarję swą do Komarna.

* Ze Stryja piszą: Dnia 10 maja odbędzie się tutaj w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie stryjsko-drohobycko żydaczowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego. Na porządku dziennym tego zgromadzenia stoją bardzo ważne sprawy, między innemi sprawa podziału oddziałów Towarzystwa na strefy i przyłączenie oddziału stryjsko-drohobycko-żydaczowskiego do strefy Sambor-Stryj-Rudki. Na zgromadzeniu tem odbędzie się także losowanie różnych przedmiotów pomiędzy członków oddziału, obecnych na zgromadzeniu, między innemi tiera do zboża. Oddział ten, na czele którego stoi p. Juljan Brunicki rozwija bardzo pożyteczną działalność, a mamy nadzieję, że działalność ta jeszcze bardziej się rozwinie, dzięki licznemu przystępowaniu obywatelstwa do niego.

AWANS MAJOWY W ARMJI.

* Przy kawalerji rotmistrzami I. klasy: Carina Aleksander, uł. 8, Nowotny Maksymiljan drag. 9.

Rotmistrzami II. klasy: Kuhn Gustaw uł. 7, Buelow Henryk uł. 11, Rodt Gottfried uł. 6, Tokarski Wojciech uł. 16, Hubicki Emil uł. 7 do 1, Sobolewski Józef uł. 4, Ledochowski Mieczysław uł. 3, Fleischmann Emeryk z uł. 4 do 9, Ujejski Apolinary uł. 11.

Podporucznikami: Wilczek Henryk uł. 3, Schindler Herman uł. 13, Knenigl Herman uł. p. 2. Nieświatowski Zygmunt uł. 4, Tetzeli Edward drag. 10, Fischer Rudolf uł. 4, Poinitzky Ottokar drag. 11, Sztriberny Aleksander drag 9, Martin Fryderyk z uł. 6 do 11, Peklar Józef uł. 2, Ledebur Adolf uł. 1, Hoegt Fryderyk uł. 4, Sessler Józef z uł. 8 do 4, Langiewicz Tadeusz drag. 15.

Przy strzelcach kapitanami I. klasy: Szczunewski Maksymiljan 14, Fruehling Fryderyk 4, Mircic Piotr z 18 dla 4. Kapitanami II. klasy: Erben Fryderyk z 2 do 30, Radt Jakób 14. Podporucznikami: Baranek Karol 14.

W artylerji kapitanami I. klasy: Pillmajer Wincenty art. 1, Bessetti Ferdynand z art. 14 do 1.

Kapitanami II. klasy: Pfrogner Jan art. 10, Hellmann Karol fort. art. 2, Schatz Franciszek art. 10, Ruprecht Franciszek art. 10, Madejski Ignacy art. 11.

Porucznikami: Halma Ottokar fort. art. 8, Hroch Karol art. 1, Maresch Ottokar bater. dywiz. 21, Fick Adolf bat. dywiz. 2, Kautny Karol p. 10, Gradowski Eugeniusz p. 1, Dubail Konst. bat. dyw. 20. Plesche Ludwik bat. dyw. 22, Kugel Franciszek bat. dyw. 1.

Podporucznikami: Pikryl Ludwik fort. art. 3, Schimatzel Antoni fort. art. 3, Słonecki Edmund bat. dyw. 21, Ziffer Karol bat. dyw. 21.

LICYTACJE.

* W sądzie pow. w Nowem Siole dnia 20 maja i 19 czerwca sprzedaż realności l. 111 i 503 w Bogdanówce od sumy pierwsza 3650 złr., druga 200 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie pow. w Jaworowie d. 25 maja i 30 czerwca r. b. sprzedaż realności l. 37 w Tuczapach od sumy 977 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie pow. w Brzostku dnia 19 czerwca i 17 lipca sprzedaż realności l. 31 w Grudny górnej od sumy 579.50 złr. Wadjum 58 złr.

* W sądzie pow. w Kamionce dnia 21 maja i 24 czerwca sprzedaż realności l. 330 w Kamionce od sumy 1300 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Horodence dnia 1 czerwca i 7 lipca, sprzedaż realności l. 426 w Oknie, od sumy 740 złr. Wadjum 10%.

* W tymże sądzie i w tych samych terminach sprzedaż realności l. 347 w Jasienowie od sumy 100 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Wieliczce d. 3 czerwca i 6 sierpnia sprzedaż realności l. 84 w Lednicy dolnej od sumy 1849 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Makowie d. 4 czerwca i 2 lipca sprzedaż połowy realności l. 760 w Grzechyni od sumy 280 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Janowie d. 4 czerwca i 9 lipca sprzedaż $^{4}/_{5}$ części realności l 73 w Ottenhausen od sumy 1184 złr. Wadjum 10%.

DOSTAWY.

* W celu oddania dostawy szutru dla utrzymania gościńców w sanockim okręgu budowniczym w latach 1892, 1893 i 1894 odbędzie się 25 b m. piśmienna licytacja w starostwie w Sanoku. Ogólna cena fiskalna za 8760 m³ na r. 1892 wynosi 20075 złr. 92½ ct. Bliższych objaśnień udziela starostwo w Sanoku.

„Kijewlanin“ o 3-cim maja.

Prasa rosyjska niechętnie notuje objawy życia politycznego w Polsce. Opinja chce tym sposobem przekonać Rosjan, że tam, nad Wisłą nie ma już nic, coby na nazwę jakiejś myśli politycznej zasłużyć mogło — że więc nie warto zwracać uwagi w tę stronę, bo się tu nie ujrzy nic ciekawego. Czasami jednak dzienniki muszą zająć się nielubianemi sprawami i wówczas sypią się ze szpalt różnych czasopism moskiewskich jadowite strzały, które dowodzą złości wrodzonej i bezsilnego ich gniewu.

Uroczystość 3 Maja dała powód wrogim dziennikom do wylania na nas wielkiej liczby wiader inwektyw i insynuacyj. W artykułach, jakie spotykamy w pismach rosyjskich z powodu setnej rocznicy konstytucji, znać nieznajomość historji, ignorację naszych stosunków, złą wiarę, słowem wszystkie ujemne strony publicystyki, utrzymywanej przez rząd petersburski i zniepra wionej przekupstwem.

Obchody pamiątkowe w Galicji wywołały w *Kijewlaninie* artykuł wstępny, poświęcony szczegółom uroczystości. Uwagi, jakie robi sławetny organ kijowski są ciekawe, warto ich posłuchać; będziemy widzieli, jakie wskazówki dają nam wrogowie...

Pomiędzy urządzającymi obchód — mówi *Kijewlanin* — nie ma (?) tej zwykłej u Polaków jednomyślności, jaką się odznaczają, skoro idzie o manifestacje przeciwko Rosji. Kraków i Lwów nie godzą się na rodzaj obchodu. Lwów, ta „stolica Halickiej Rusi“, chce urządzić wspaniałą manifestację polityczną i w tym celu prowadzi się tu gorączkowa agitacja w mieście i na prowincji. Program obchodu we Lwowie jest bardzo efektowny; zwłaszcza pochód przez ulicę Trzeciego Maja wśród szpaleru utworzonego z dzieci, ma być wspaniały. Ten imponujący widok powinien, według zdania *Gazety Narodowej*, wbić się w pamięć dzieci, aby dnia tego nie zapomniały do końca życia. Orzeł biały ma mieć rozwinięte skrzydła, a herby Polski, Litwy i Rusi muszą być wszędzie widoczne. Kraków występuje daleko skromniej. Kraków, ta rzeczywista (?) stolica polskich, austrjackich ziem, nie pragnie żadnych manifestacyj. Kraków nie tylko *nie widzi żadnego sensu* (!) w urządzaniu publicznych obchodów, ale nawet boi się ich i uważa za złe dla istotnych interesów polskiego narodu

Spotykamy właśnie w *Czasie* „odezwę“ podpisaną przez 200 najpoważniejszych obywateli krakowskich, sprzeciwiających się dążnościom manifestacyjnym Lwowa.

Tak więc Kraków chce tego, Lwów czego innego. Lwów politycznej żąda agitacji i tendencji, Kraków pragnie spokojnego rozwoju. Kto zwycięży — przyszłość pokaże.

Zauważyć już teraz należy, że najwięcej fanatyzmu spotykamy w wschodniej Galicji, t. j. tam, gdzie mieszka najwięcej ludności ruskiej. Okoliczność ta daje do myślenia, ponieważ dobrze ilustruje owe „pokojowe życie“ Polaków z Rusinami, jakie niedawno ogłaszali Polacy i twórcy „nowej ery“ romańczukowskiego rodzaju. Ztąd (?) najoczywiściej wypływa, że Polacy dbają tylko o swoje panowanie. Nadto Polacy nie rozumieją (!) ducha Konstytucji 3 maja. Oni nie wiedzą, że Konstytucja 3 maja jest tylko politycznym eksperymentem (?), którego skutek wątpliwy (?)... Jest rzeczą zupełnie oczywistą (?!), iż w razie, gdyby Konstytucja była weszła w życie, czekał ją krach najzupełniejszy (!)! Nie wystarcza napisać Konstytucję — trzeba jeszcze umieć ją w życie wprowadzić. Wobec tego, cały ów austrjacko - polski hałas manifestacyjny sprawia dziwne wrażenie. Jest to święto czegoś — co nie istniało. Największym zaś błędem dzisiejszych Polaków jest to, że się za wiele zajmują przeszłością, a za mało myślą o przyszłości i poświęcają swoje jutro dla ubiegłego wczoraj.

Przeszłość mchem porosła i nie powróci. Sympatje Polaków winny się obecnie zwrócić ku jedności słowiańskiej w duchu tolerancji, miłości i wszechstronnego rozwoju, ponieważ po za światem słowiańskim nie ma dla nich spokojnej, legalnej egzystencji. Te myśli powinny przenikać Polaków podczas stuletniej rocznicy!“

O tak! pojmujemy doskonale rady *Kijewlanina*... Słowiańska sympatja — to znaczy: zaparcie się swojego „ja“ narodowego, rezygnacja z praw do życia politycznego, apostazja od religji św., zapomnienie języka własnego i rozlanie się w morzu rosyjskiem! Chyba nawet *Kijewlanin* nie ma nadziei, abyśmy się do jego rad zastosowali kiedykolwiek.

Z różnych sfer i stron.

POLSKA.

Pod tym tytułem paryzki *Figaro*, znany z nieszerokiej sympatji do naszej narodowości, podaje artykuł, z którego przytaczamy niektóre wyjątki:

„W dniu 3-go maja, gdy jedni starali się przygotować lepszą przyszłość dla siebie, a drudzy chcieli bronić teraźniejszości, przedstawiciele 42 grup polskich obchodzili uroczyście w zamku Rapperswyl, nad brzegami jeziora Zurychskiego, stuletnią rocznicę nadania konstytucji w 1791 roku. W tymże czasie cała emigracja polska, we wszystkich stronach świata, święciła ten dzień pamiętny nabożeństwem i skromną ucztą, a w samej Polsce ci, którzy nie zwątpili o wskrzeszeniu swojej ojczyzny, w skupieniu ducha i w cichości rozmyślali nad tym dniem, w którym naród polski nadał sobie konstytucję będącą w owym czasie najliberalniejszą ze wszystkich konstytucyj w Europie.“

W dalszym ciągu autor artykułu, pan Jakób St. Cère, pisze:

„Wcale nie mam ochoty kruszyć kopij w obronie uciśnionej Polski, gdyż obecnie we Francji przeszły już chwile polityki sentymentalnej i szczęściem dla nas, nauczyliśmy się nie mięszać do rzeczy, które do nas nie należą. Nie chcę tu wykładać kursu historji i wyszukiwać przyczyn, które stały się powodem upadku Polski, ale jest niemożebnem, żeby się nie wzruszyć, czytając odezwę emigracji polskiej, wystosowaną do ludów europejskich w d. 3 go maja. W tym dokumencie odczuwamy wielkość patrjotyzmu i boleść, którą każdy szlachetny człowiek musi podzielić.

Odezwa emigracji brzmi jak następuje:

„Przed stu laty, w dniu 3 go maja 1791 roku Polska, ofiara już pierwszego rozbioru, i zagrożona nowem poćwiertowaniem, zbudziła się pod nożem nieprzyjaciela i aktem pamiętnym zadokumentowała swoje istnienie. Nadała sobie konstytucję, będącą pierwszym krokiem na drodze reform postępowych, mającym naprawić błędy dawniejszej organizacji politycznej i społecznej.

Pozostawiona sama sobie, zdradzona haniebnie przez Prusy, które jej podstępnie przyobiecały pomoc, została jeszcze raz pogrzebaną, dzięki połączonym usiłowaniom Prus i Rosji. Dopiero, po zgnieceniu Polski, armja pruska pomaszerowała przeciwko Francji. Tam została pobita, a walka przeciwko Kościuszce przyczyniła się w znacznej części do zwycięztwa Francuzów. Mimo wysiłków bohaterskich, Polska była za słabą i w 1795 roku została wymazaną z karty Europy.

Od tej fatalnej chwili nigdy już nie powróciła do dawnej świetności. Utworzenie Księztwa Warszawskiego, później efemerycznego Królestwa Polskiego nie mogły nawet w części naprawić krzywd, wyrządzonych przez Prusy i Rosję. Ta krzywda dziś jeszcze cięży nad Europą i jest przyczyną, że stały i wieczysty pokój nigdy nie może przyjść do skutku.

Na obydwóch półkulach świata, wszystkie pola bitew były zroszone krwią synów Polski, i gdziekolwiek rozległ się okrzyk wolności, tam Polacy poświęcali krew i życie. We własnej Ojczyźnie w 1830, 1848 i 1863 r., walczyli przeciwko swoim ciemiężcom i na każdym punkcie zaznaczali równość stanów. Pokonani w nierównych zapasach, nigdy nie rozpaczali o przyszłości, i mimo przeszkód, rozwijali dalej swoją narodowość i brali wybitny udział w ogólnym ruchu cywilizacyjnym.

Dziś jeszcze, stanowią naród jednolity, złączony językiem i literaturą, wspomnieniami przeszłości i nadzieją przyszłości. Jak w dniu 3 maja 1791 r., tak i obecnie, na całym obszarze, rozlega się jeden okrzyk: „Polska nie zginęła i nigdy nie zginie!“

Po przytoczeniu tej odezwy, pan de Cére tak kończy swój artykuł:

„Podobny kult patrjotyczny, byłby już wysoce cenionym u narodu zostającego pod jednem berłem, lecz Polacy dziś są podzieleni, i chociaż w Austrji używają zupełnej wolności, a w Prusach zaczynają być tolerowani, za to w Rosji zostają pod srogim despotyzmem. Jednakże ożywia ich wspólna myśl i wspólne uczucie. Nigdy nie tracą nadziei lepszej doli, i chociaż ich protestacje nie wiele przynoszą korzyści, zawsze wyglądają wspaniale i trzeba uchylić czoła przed tą Polską już nie istniejącą. Przytem, w tem widowisku jest zawsze coś pocieszającego, bo się stwierdza fakt, że się nie powinno przyłączać krajów, które nie chcą być anektowanemi“.

Jest to wielka prawda, o której nie możemy zapominać.

POLKA.

Portret skreślony przez Francuzkę.

Polki panowały niepodzielnie w końcu 18 i na początku 19 wieku. Kiedy ich ojczyzna padła pod uderzeniami wrogów, kobiety państwa polskiego, ogłosiły się królowemi za pomocą praw piękna i namiętności.

W roku 1811 w Warszawie hr. Walewska rzuca do swych nóg pana świata, Napoleona!...

Stały się one bohaterkami romansu, czarodziejkami życia, trjumfatorkami albo ofiarami poetycznych miłości — porywały serca i umysły mężczyzn Szlachectwem już było zwać się Polką.

Pomiędzy wyższemi sferami towarzystwa — mówi dalej pani de Janzé — odróżnić należy dwa typy kobiety polskiej. Jeden typ posiada wszystkie cechy wielkiej damy, która wywiera wpływ niesłychany na otoczenie. Wdzięk jej nie da się opisać, chociaż nie jest pozbawiony pewnego nie pokoju, serce jej bowiem w daleko większej znajduje się równowadze, niż głowa. Kocha się ona we wszystkiom, co nadzwyczajne, romantyczne — roznamiętnia się ona do szlachetnych czynów. Wierzy w sny, chimery, jasnowidzenia, siłę magnetyzmu, w zły lub dobry wpływ pewnych osobistości. Niewierzącemu przytoczy wypadek z życia wielkiego poety Mickiewicza, którego żonę wyleczyło z obłąkania spojrzenie Towiańskiego, apostoła mesjanizmu.

Helena Massalska, wdowa po księciu de Ligne, powtórnie zamężna za Wincentym Potockim, wierzy w to, że widziała na łóżku trzy główki swoich dawno zmarłych dzieci...

Polka lubi świat, ale jest zdolna do porzucenia go nagle na zawsze; kocha się namiętnie w podróżach i zmianie widoków.

To instynkt odziedziczony po narodzie pasterskim; instynkt przypominający sobie wielkie lasy, rzeki, równiny, łąki i piasek melancholijny kraju rodzinnego: wszędzie mu odtąd za duszno i za ciasno Natura wrażliwa, wyobraźnia pełna ruchu — jest czasami fantastyczną lub okrutną Wymowę posiada Polka barwną, język ozdobiony bogactwem zwrotów nieoczekiwanych, wyrażenia jej są dobitne i silne.

Polka odznacza się prostotą przyzwyczajeń, pomimo wspomnień świetnej przeszłości; nie jest nigdy ordynarną, posiada bowiem dziedziczną dystynkcję, wypływającą z tego powodu, że w Polsce nigdy nie zdarzały się mezaljanse. Jej urok ośmiela bojaźliwych i zawstydza śmiałków. Umie daleko więcej przez intuicję, niż przez nakę. Ma ona na ustach wyrazy, które trafiają do serca.

Poświęcenie cechuje przedewszystkiem Polkę, dzięki bohaterskiej krwi, jako w żyłach jej płynie. Wiadomo, jaki udział wzięły kobiety polskie w dramatach ich Ojczyzny. One nietylko umieją żyć, ale umieją również umierać!...

Taką była Emilja Plater, bohaterka powstania 1830 r. r., walcząca przy boku ojca i zmarła od ran otrzymanych; taką była Klaudyna Potocka, która majątek na cele dobroczynne złożyła.

Możnaby fakty dzisiejsze cytować, gdyby to nie było niedyskrecją.

Krótko powiemy o drugim typie kobiety polskiej. Polka tej kategorji jest uzbrojona od stóp do głów do walki z życiem. Marzenie o szczęściu zajmuje jej wyobraźnię: nie jest więc zdolną już do miłości, ale ma genjusz do czynu. Często piękna, ma ona świadomość swoich zdolności. Idzie do celu wytrwale, z czołem podniesionem...

Tak charakteryzuje Polkę autorka, która obecnie wydała książkę w Paryżu o Mussecie; z niej podaliśmy wyjątek, dotyczący naszej niewiasty. Słowa pani de Janzé mają czarowny urok poetyczny i wpadają wprost w serce wdzięcznego czytelnika...

LISTY „KURJERA POLSKIEGO.“

Lwów, 8 maja.

Po wielkiem święcie narodowem, można powiedzieć, parafrazując Morawskiego: Wszystko tak jak było, tylko się... ku lepsze mu trochę pochyliło... Rzeczywiście, Lwów dowiódł, że posiada grunt podatny, urodzajny, lecz mało pielęgnowany, na którym nieraz niedbale gospodaruje tutejsza inteligencja. Są u nas sprawy na bruku lwowskim, które się z pewną pobłażliwością pomija i są takie, w których się nic nie robi. Ile razy np. żydzi, pragnący w pewnych chwilach uchodzić za Polaków mojżeszowego wyznania, zrobią coś takiego, co wyrządza krzywdę interesom polskiego społeczeństwa, to nikt nie piśnie u nas ani słowa — niechże jaki żyd bogaty da biednym kilkadziesiąt kubków herbaty z jednym kawałkiem cukru, to mu zaraz publicznie zapieją hymny pochwalne i w imieniu zachodniej cywilizacji z Portugalją nawet, posypią się drukowane podziękowania. Od dłuższego np. czasu, lwowski tak nazwany „Tempel“, czyli bóżnica przeznaczona dla inteligencji żydowskiej, prawie nigdy się w niej nie modlącej, jest poprostu politycznem zgorszeniem, wśród naszych narodowych stosunków. Ze dwa lata temu, umarł kaznodzieja tego „Templu“, niejaki dr Löwenstein, który wprawdzie urodził się kiedyś w Lublinie, ale po polsku mówił źle i kazania, czy nauki w bóżnicy, oraz wszelkie mowy pogrzebowe, wygłaszał nietyle wykwintną, ile napuszoną niemczyzną. Mówiono wówczas wśród Polaków mojżeszowego wyznania, że Löwenstein jest już za stary, aby się mógł nauczyć po polsku i że jak on ustąpi, to zbór izraelicki we Lwowie zamianuje takiego tylko kandydata, który dokładnie będzie znał język polski i publicznie będzie mógł nim władać. Tymczasem, po dość długiem prowizorjum kaznodziejskiem w „Templu“, właśnie w tym czasie roztrzygnięto konkurs na posadę kaznodziei, który zbór ogłosił. Do konkursu stanęło dwóch kandydatów, jeden z Łodzi, drugi z Sofji, obadwaj postępowi rabini z miast tamtejszych i obadwaj władający doskonale językiem polskim — chodziło więc tylko o to, którego z nich zbór wybierze. Ale zbór lwowski inne miał widocznie cele, inne myśli, inne zamiary — inne tendencje: pominął obydwóch tych kandydatów i zamianował na kaznodzieję niejakiego p. Caro z Pilzna w Czechach, który ani słowa po polsku nie umie, zaś dla uspokojenia opinji publicznej ogłoszono, że ten p. Caro zobowiązał się za lat kilka nauczyć po polsku. To już doprawdy, zakrawa grubo na semicką arogancję

To jeden kwiatek z niw żydowskich, a teraz drugi.

Ogłoszono tu sprawozdanie zarządu z „Templa“ i ogłoszono je po niemiecku!.. Zdawałoby się jak to się czasem zdarza, iż jakaś instytucja publiczna, znajduje się pod zarządem cudzoziemców, którzy z umysłu i tendencyjnie ścierają z niej pewne narodowe cechy, że więc i w zarządzie, czy tam komitecie lwowskiego „Templu“, mogą buszować jacyś żydzi niemieccy — tymczasem na tem sprawozdaniu niemieckiem, nie znajdujemy ani jednego niemieckiego żyda, lecz podpisani są sami adwokaci, lekarze, aptekarze, bankierzy, przemysłowcy i kupcy lwowscy, nawet tacy, którzy czasem śpiewali „Boże coś Polskę, w bóżnicach żydowskich. Dla kogo właściwie ta niemczyzna, skoro wszyscy panowie podpisani na sprawozdaniu umieją mówić po polsku, tak samo jak i ci, dla których sprawozdanie ogłaszano? Dla kogo? Dla nikogo — dla ukrytej, tendencyjnej zasady, aby stwierdzić czarno na białem, że integralną częścią izraelickiego wyznania, jest, albo żargon żydowski, albo turbowana przez inteligencję żydowską, niemczyzna...

Czy o tych dwóch krzyczących faktach napisała choć słówko *Ojczyzna*, tutejszy organ żydowskiego Towarzystwa „Przymierze braci“ — milczkiem przesunęła się koło tych dwóch spraw, wymierzonych wprost przeciwko polskiemu społeczeństwu. Ta sama *Ojczyzna* w ostatnim numerze z dnia 1-go maja rozpływa się jednak nad nowelistycznym „Mendlem Gdańskim“ pani Konopnickiej, który „w czytelniku łzę musi budzić i zadumę“ tak, że „obok niego aż żal postawić drugiego „Mendla“ Józefa Rogosza...“ Jakiś pan *Judaeus*, uroniwszy łzę nad jednym Mendlem, a zirytowawszy się drugim, aby poprawić sobie humor i nie psuć delikatnego zdrowia, powinien przybyć do Lwowa, a tu się przekona, że był niezawodnie jeden Mendel Gdański... w Gdańsku, ale Mendlów, wymalowanych przez Rogosza, mamy w samym Lwowie tysiące, a w całej Polsce jest ich tylu, że statystyka ucieka przed nimi... U nas we Lwowie te powierzchowne, uliczne smugi, które pozostały jeszcze, a które odskakują od ogólnej fizjognomji obyczajowej miasta, ta pstrokacizna pochodzi tylko od żydów, którzy na ulicach zwłaszcza też niektórych, polskie miasto smarują niemiecko-żydowską farbą. Żydzi i tylko żydzi przypominają we Lwowie złe niemieckie czasy — więcej nikt, nawet rodowici, we Lwowie zamieszkali Niemcy, ludzie bardzo zacni i pożyteczni, nigdy nie stają w poprzek interesom polskim.

W drzemiących zazwyczaj a czasem kankanujących naszych sferach literackich, o których można powiedzieć, że są podobne do rosołu ze sztuką mięsa, które się tak prędko nie sprzykrzą, ale od których dostaje się kataru talentu — przebąkują coś o urodzinach, a głoszą już na pewno i o śmierci. Do trumny kładzie się dobrowolnie *Trybuna*, przeżywszy 365 dni z okładem. Jeden ze współpracowników tego pisma powiedział że *Trybuna* spełniła swoje zadanie a więc już żyć nie potrzebuje. Nie trudne widocznie było zadanie, skoro je przez rok mogła spełnić *Trybuna*, ale i w znanym procesie kukizowskim, także jeden z wydawców *Trybuny* miał zadanie do spełnienia i spełnił je sumiennie, postawiwszy sobie pomnik ze stosu makulatury z tego, na czem chciał zarobić, a co tak cuchnęło skandalem i szarpaniem znanych i poczciwych rodzin polskich, że nikt nie chciał czytać i nikt nie chciał płacić. *Trybuna* tedy przestaje wychodzić od przyszłego tygodnia i możnaby jej napisać taki nadgrobek:

Dużo mówiła,
Mało robiła —
Czasem miała słuszność,
Umarła na duszność...
W lustro patrzała,
Zdźbła nie widziała —
U drugich spostrzegła belki,
Robiła kontusz... z kamizelki!

O urodzinach mówią dopiero półgębkiem i na ucho... Ma się narodzić pismo codzienne, są już redaktorowie, są współpracownicy, znalazłby się i wydawca, tylko jeszcze pieniędzy nie ma...

Składki drobne i znaczniejsze na *Polonię* Styki idą dosyć raźno i niezadługo obraz ten zawieszony będzie w sali ratuszowej — dlaczego jednak gmina miasta Lwowa, jak wiadomo bardzo zamożna, sama dla siebie nie zakupiła tego malowidła, lecz kazała się składać wszystkim dla siebie — tego zrozumieć nie tak łatwo. Zapewne, że gotowość patrjotyczna w celach publicznego dobra i pożytku, powinna być wyzyskana, ale jak skoro takie składki mają iść wyłącznie na korzyść lwowskiego magistratu, który sam jest w stanie i może nałożyć kieszenią, to lepiejby było, aby nie smarować tłustego połcia.

Po długich latach bezowocnych starań Lwów będzie miał nareszcie teatr letni, który już przy końcu maja, lub na początku czerwca, oddany zostanie na użytek publiczny. Więc już w tym roku Kraków nie ujrzy naszej operetki, ani Krynica dramatu — synowie i córki Melpomeny pozostaną na całe lato we Lwowie, rozweselać będą i rozjaśniać czarne godziny tych, którzy przykuci do bruku lwowskiego, zaledwie mogli pocieszać się od czasu do czasu żydowskimi rakami za i przed żółkiewską rogatką i pić za zdrowie lata niewinne i demokratyczne piwo z niebardzo renomowanych browarów lwowskich. Zanim to nastąpi, drażnimy nerwy i spożywamy pokarm umysłowy w zimowym teatrze skarbkowskim. Ostatnia operetka: *Cagliostro w Wiedniu*, przedwczoraj po raz pierwszy u nas wystawiona, nie bardzo, co prawda, przyczyniła się do podtrzymania różowego humoru, bo oprócz bardzo ładnych dekoracyj nic więcej nie przyniosła. Straus napisał tę operetkę więcej jak 20 lat temu, i gdzie tylko *Cagliostro* pokazał swoje oblicze zmykać musiał, bo banalnych walczyków i dziecinnej treści, nikt słuchać nie chciał. Z wyjątkiem dosyć doraźnych kilku kupletów, które śpiewa p. Myszkowski i komicznego duetu z jeszcze komiczniejszemi tańcami, a właściwie walcowem brykaniem po scenie, w *Cagliostrze* literalnie nic nie ma do słuchania.

W najkrótszym czasie wystawiony u nas będzie *Thermidor*, którego role już rozdane zostały — poprzedzi go spektaklowa farsa francuska: *Państwo Moulinard*, mająca się u nas po raz pierwszy ukazać w początkach przyszłego tygodnia.

Paryż 27 kwietnia.

Polityka strejkuje! Raczej nie polityka, ale politycy, i to francuzcy, gdyż nimi się wyłącznie zajmuję Ucichli, jakby w oczekiwaniu ważnego wypadku, którego wybuchu obawialiby się.

Czyżby na prawdę 1-szy maj gotował nam niespodziankę? Zdania pod tym względem są podzielone Jedni wzruszają ramionami i śmieją się z tych strachów. Przypominają manifestację roku przeszłego i zapewniają, że jej rocznica upłynie również spokojnie.

Daj Boże! odpowiada chórem obóz zaniepokojonych. Jedni, należący do obozu konserwatywnego, drżą na samą myśl o zbliżającem się święcie robotników, i zaręczają każdemu, kto ich chce słuchać, że w dniu tym „coś“ się stanie. Co, nie umieją powiedzieć, i zadawalają się rzucaniem tego frazesu brzemiennego w groźbę, i silnie tajemniczego.

Wprawdzie większość manifestantów postanowiła świętować dnia 1 szego maja, ale zarazem trzymać się drogi legalnej i unikać ekscesów. Mała garstka socjalistów najskandaliczniejszych, krzywi się na pokojowe rozporządzenia komitetów organizacyjnych, odgraża się i na zebraniach publicznych i w brukowych swych organach namawia robotników do urządzenia małej komuny, na wzór wielkiej z roku 1871, z barykadami, strzelaniną i rabunkiem.

Odosobnione i na puszczy wołające agitacje tych kilku anarchistów, wystarczają, aby wywołać w Paryżu panikę. Wielu cudzoziemców odjechało, lub sposobi się do odjazdu, by uniknąć 1 szego maja.

W ogóle jednak wierzą, że oczekiwany dzień ogólnego świętowania minie, jak inne, jeżeli policja i wojsko potrafią uniknąć wszelkich kolizyj z tłumem manifestantów.

Wszystko więc zależy, wszystko, bo los całego Paryża, od taktu policji. Nie raz już zresztą rządy francuzkie zmieniały się, dzięki postępowaniu policjanta Hasłem do rzezi lutowej (roku 1848) był wystrzał, dany nie wiadomo z jakiego powodu, przez żołnierza do ludu.

Sezon wiosenny rozpoczął się wesoło, i Paryż cały jest rozbawiony. Konkurs hipiczny zgromadził kwiat sportsmenów Francji, wieczorem teatra, restauracje, cukiernie przepełnione, a na bulwarach przecisnąć się nie podobna, z jednej zaś strony na drugą tych szerokich ulic przejść przecie nie można bez narażenia się na przejechanie. W teatrach same stare sztuki grają, bez krzywdy — dla kas dyrektorów. Jeden *Odeon* wystąpił z *premierą* i to z nie wielkiem powodzeniem artystycznem. Pan Porel, dyrektor *Odeonu*, wystawia komedję pana Porto-Riche p. t. „Zakochana“. Poprzednio sztuka nosiła tytuł „Nieprzyjaciołka“, ale autor musiał tytuł ten zastąpić innym, gdyż Labiche już go raz zużytkował.

Podwójny tytuł sztuki: *L'Ennemie i Amoureuse*, wytłumaczył nam przed wystawieniem tendencję utworu. Domyśliliśmy się, że komedjopisarz wystąpi przeciw miłości, wykaże jej zgubny wpływ na człowieka pracy, słowem, że „Zakochana“ będzie zarazem „nieprzyjaciołką“ bohatera komedji.

Zdaje się, że taką powinna być myśl przewodnia tego utworu.

Na nieszczęście, autor główną tezę poplątał, i niedokładnie rozwiązał zakończenie A szkoda, bo rzecz nie jest pozbawioną życia i humoru, lecz grzeszy brakiem jednolitości, bo wpada naprzemian raz w farsę następnie w tragedję.

Jak Sarcey słusznie w *Temps* pisze, pan Porto-Ricke przedmiotowi lekkiemu, z którego można było stworzyć zgrabny wodewil, chciał nadać rozmiary społecznej poważnej komedji i to mu się zupełnie nie udało.

Bohater jest człowiekiem już statecznym, gdyż minął czterdziestkę, doktorem medycyny, cieszy się uznaniem, jako uczony, rozporządza znacznym majątkiem, ale z tem wszystkiem czuje się bardzo nieszczęśliwym. ponieważ ma żonę, młodą, ładną, która, jakby to powiedzieć.,. która go zanadto kocha.

Pani Germaine żadną miarą nie może zrozumieć, że miesiące miodowe nie trwają zwykle ośmiu lat. Męża kocha, jak w pierwszym dniu po ślubie i męczy go swoją miłością. Przeszkadza mu pracować, wciąż się domaga pieszczot i pocałunków.

Cały pierwszy akt, autor poświęcił przedstawieniu fatalnego położenia tego męża, obdarzonego tak wyjątkową połowicą, a wywiązał się z tego zadania z werwą i dowcipem, naszpikował bowiem cały akt scenami, które publiczność pobudzają do ciągłego śmiechu.

Na nieszczęście w drugim akcie pisarz posunął się do nadania tragicznego tonu sytuacji, tonu nie licującego z kolorytem pierwszego aktu

Mąż pani Germaine rozdrażniony stanem niewolnictwa, któremu się z początku poddawał, nagle wybucha w scenach wcale niedyplomatycznych i wkońcu z nią zrywa.

Oddaje ją przyjacielowi, byle się jej pozbyć i zdobyć upragnioną wolność. Wszyscy natychmiast się zgadzają na tę dziwaczną transakcję: przyjaciel przez miłość, żona przez pragnienie zemsty.

Trzy tygodnie upływa. Doktorowi sprzykrzyła się wolność. Bohater traci w naszej opinji, bo jest słabego charakteru. Pragnie podpisać zgodę z odepchniętą Germaine, zbliża się do niej, wreszcie przebacza jej wszystko, ku ogólemu zbudowaniu publiczności, która potraciła głowę od chaosu i patosu tego aktu wyszrubowanego sztucznie i sztucznie zakończonego.

Gdyby akt trzeci był podobny do pierwszego, sztuka mogłaby utrzymać się na scenie Odeonu przez miesiące całe z panną Réjane w roli bohaterki, jedną z artystek najlepszych w Paryżu.

Dowiadnję się z *Kurjera Polskiego* o przyjeździe do Krakowa Singalezów. Sądzę, że nie od rzeczy będzie polecić czytelnikom *Kurjera Polskiego* książkę monsignora Zaleskiego p. n. *Ceylon et les Indes, (Paris 1891)*, dzieło w którym autor opisał sumiennie wrażenia podróży na wyspę Ceylon, dokąd wyruszył w r. 1887, jako sekretarz delegacji, wysłanej przez Papieża w celu zorganizowania kościoła rzymsko katolickiego.

Utwór ks. Zaleskiego obfituje w ciekawe szczegóły o życiu, zwyczajach i charakterze Singalezów.

Maurycy Mycielski.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Z Królewskiej Huty wydalono wszystkich robotników austrjackich poddanych, pracujących na dworcu w Chorzowie, nadmieniając, iż wolno przebywać tylko robotnikom, pracującym przy uprawie roli.

KURJER PARYSKI.

* Ksiądz Margerin, proboszcz w miasteczku Fourmies, który z narażeniem życia rzucił się między robotników i żołnierzy strzelających do nich — za swój czyn bohaterski otrzyma krzyż Legji honorowej. Izba deputowanych przyjęła ten wniosek jednogłośnie wśród hucznych oklasków.

KURJER PETERSBURSKI.

* *Charkowskija Wiedomosti* przytaczają ciekawy fakt oszustwa. Do jednego z lichwiarzy w Kremenczugu zgłosił się elegant z pierścieniami brylantowemi na palcach, pragnąc oddać takowe w zastaw za 500 rubli. Brylanty prawdziwe, złoto oznaczone próbą, wartości około 2500 rubli, interes więc bardzo prędko był ubity. Elegant aby się upewnić, że przy odbiorze zastawu lichwiarz nie zamieni brylantów prawdziwych na fałszywe, zaproponował, że ich zamknie w skrzyneczce i własną pieczątką zapieczętuje. Lichwiarz się na to zgodził, formalności dopełniono, zapłacił 500 rubli i schował skrzyneczkę a elegant odszedł. W naznaczonym terminie się nie zjawił, lichwiarz tedy pragnąc zrobić dobry interes w zupełnie legalny sposób, przystąpił z całem zadowoleniem do otworzenia skrzyneczki, uchylił wieko i padł rażony apopleksją. W skrzyneczce była kupka miedzianych opiłek!... — Prawdopodobnie w czasie pieczętowania elegant zręcznie zamienił skrzyneczkę.

ROZMAITOŚCI.

Oszustwo brylantowe. Osoby mające sporo brylantów, zwłaszcza kupowanych w Paryżu, mogą z rzetelną obawą rozglądać się w tych precjozach. Formuje się w Paryżu olbrzymi proces o oszustwo prowadzone przez tameczne firmy na skalę tak wielką, że kompetentni nie są na razie w stanie wyrazić go w cyfrze przybliżonej. Mówią o 25 miljonach franków, 30, 40, 50 i więcej. Zależy to od liczby lat i ilości towaru w kurs puszczonego, co w sądzie dopiero może być udeterminowane — Oszustwo nie polega na fałszowaniu djamentu, tylko na iego odbarwiani, na robieniu z żółtego djamentu najczystszej wody. Na pozór wydaje się to trudne do zrozumienia; dla tego nie od rzeczy będzie wyjaśnienie, jakie złożył w tej materji głośny chemik francuski i ekspert, profesor Berthelot. — Metoda odbarwiania djamentu — mówi on — i podawania żółtego, kruchliwego za indyjski i brazylijski najpiękniejszej wody, jest i prosta i w ogóle znana w świecie kupieckim i dziwić się tylko należy, jakim sposobem kupcy paryscy dali się obałamucić swoim dostawcom przyjmując od nich jedne brylanty za drugie? Sposób odbarwiania djamentów odkryty został przed laty dziesięciu i zaraz wkrótce wywołał proces bardzo podobny do dzisiejszego. Ale wówczas oszustwo było łatwiejsze, bo metoda nie była jeszcze rozpowszechniona. Sposób polega wprost na tem, że djament żółty poddany zostaje na pewien czas kąpieli w anilinie, która wywabia na pewien czas z djamentu żółtą jego barwę. Po upływie owego czasu, zależnego od wielkości i kształtu kamienia, barwa żółta powraca znowu i ponowna kąpiel jest niezbędną, ale kamień traci na wartości z każdą kąpielą. Operacja ta przypomina bardzo inną, na którą codzień patrzymy, kiedy praczki odbarwiają także na pewien czas tylko żółtą bieliznę za pomocą błękitu pruskiego; czem dla bielizny farbka, tem dla djamentu anilina. — Takie jest wyjaśnienie Berthelota. Dodać należy, że głównymi dostawcami djamentów dla jubilerów paryskich są bracia Latini z Antwerpji i ten ich dom właśnie puścił na rynki francuskie ową nieobliczoną, ale olbrzymią ilość djamentów przefarbowanych Djament skąpany w anilinie poznaje się przez pocieranie i jest w ogóle, wedle Berthelota, około dziesięciu sposobów chemicznych, znanych wytrawnym jubilerom, na wykrycie w danym djamencie aniliny.

Małżeństwa książąt z artystkami teatralnemi zdarzają się w ostatnich czasach bardzo często. I tak nie dawno ożenił się książę Józef Rohan z panną Anną Linke, naiwną teatru miejskiego w Bambergu. Rohan'owie są, jak wiadomo, jednym z najstarszych rodów arystokratycznych w Europie. Pochodzą oni w prostej linji od panujących książąt Bretanji, a najstarsza gałąź rodu tego od pół wieku blisko osiadła w Austrji. Głową rodziny jest obecnie 91-letni książę Kamil Rohan, mieszkający stale w Pradze. Duma książęca Rohan'ów ujawniła się dobitnie w znanych słowach jednego z ich przodków: *Roy ne puis, prince ne daigne, Rohan suis* (Królem być nie mogę, księciem nie raczę, Rohan'em jestem).

Szklanna góra. Francuzki badacz — jak donosi *XIX Siècle* — pan Bartex odkrył w w Kanadzie górę, która jest cała z sylikatu, czyli z tak zwanego szklannego kamienia. Nigdzie podobno nie znaleziono dotąd tak czystego sylikatu. Odkrycie p. Bartex jest dość ważnem, z sylikatu bowiem da się wytworzyć najpiękniejsze szkło; zawiązało się też zaraz towarzystwo mające na celu exploatację „szklanej góry“.

Jak we Francji wynagradzają wynalazców. Z polecenia rządu wypłacono spadkobiercom Filipa de Girard, wynalazcy maszyny do przędzenia, 12.000 franków renty wogóle. Rentę ową pobierali brat zmarłego i siostrzenica, pani Corneillan, zmarła w r. 1890. Obecnie rentę tę przeniesiono na córkę pani Carneillan, baronową Pagnes de Poucarès.

Alfons XIII-ty, malutki król hiszpański, umie już czasami być monarchą Co sobota w apartamentach królowej Krystyny zbierają się rówieśnicy króla w celu wspólnej zabawy. Pięcioletnie damy i sześcioletni kawalerowie bawią się przez kilka godzin doskonale, poczem, przy rozstaniu, całe towarzystwo daje sobie buzi z dubeltówki. Przedostatnim razem chciał Alfons XIII-ty pocałować pięcioletnią swoją tancerkę na pożegnanie dziewczynka jednak pocałunku odmówiła, twierdząc, iż obawia się, „aby jej wąsy nie urosły“. Król się rozpłakał, dziewczynka także i towarzystwo rozeszło się w kwaśnych humorach do domu. Ostatniej soboty w apartamentach królowej zebrała się znowu ta sama młodociana rzesza Tańczono, bawiono się, gdy zaś chwila pożegnania nadeszła, oporna zeszłej soboty dziewczynka, snać nauczona przez starszych, podeszła do maleńkiego króla i pierwsza chciała go pocałować Ale Alfons XIII ty pamiętał, co było ostatniej soboty, odsunął się tedy o parę kroków z dumą niesłychaną od dzieweczki i... podał jej z nieporównanym gestem rączkę do pocałowania.

†

Biskup ADAM KRASIŃSKI.

(Wspomnienie pośmiertne).

Zgasło życie człowieka, który je spędził na pracy około krzewienia ducha [illegible] nego w społeczeństwie polskiem, [illegible] Bożej w kościele i sianiu zdrowych i głębokich idei w umysły najszerszych warstw społecznych. Od postaci tej. nad wyraz sympatycznej, szły promienie pełne jasności, które, jednocześnie ogrzewały i oświetlały serca. Przez cały bieg długiego żywota, ś. p. biskup Adam Krasiński, stwierdzał zawsze że jest sługą sług bożych i był wzorowym typem kapłana, o wybitnych cnotach, błyszczących przykładem dla całego jego otoczenia.

Urodził się 24 grudnia 1810 r. z ojca Stefana, starosty nowomiejskiego i matki Agnieszki z Wiszniewskich, we wsi Wełniczach, na Wołyniu. W 17 ym roku życia, ukończył gimnazjum w Międzyrzeczu Koreckim i wstąpił natychmiast do Pijarów w Lubieszewie, powiecie pińskim. Po roku nowicjatu, był już nauczycielem w szkołach tamtejszych i przez lat siedm, aż do skasowania gimnazjum lubieszowskiego, wykładał język polski i łaciński. W kilkanaście miesięcy później, wstąpił na wydział filozoficzny w wileńskiej Akademji duchownej. Po ukończeniu takówej, przez dwa lata przebywał w Petersburgu jako nauczyciel w szkole siestrzeńcewiczowskiej, poczem, przez biskupa wileńskiego Kłagiewicza, został powołany na kaznodzieję katedralnego. Na tem stanowisku, przebył cztery lata. W 1840 roku po ścisłym egzaminie i napisaniu dwóch rozpraw otrzymał w Akademji wileńskiej stopień magistra św. teologji, zatwierdzony przez kolegjum duchowne w Petersburgu. Ponieważ profesji u ks Pijarów nie uczynił, mógł więc objąć probostwo w Giedrojciach, na którem pozostawał lat jedenaście.

W 1853 roku mianowano go kanonikiem katedralnym wileńskiem Wkrótce został powołany na asesora Kolegjum rzymsko-katolickiego w Petersburgu i obowiązek ten spełniał przez lat sześć

W tymże czasie, napisał jeszcze dwie rozprawy, a po zdaniu egzaminu piśmiennego przyznano mu stopień doktora św. Teologji.

Mając lat 59, został konsekrowany na biskupa wileńskiego, lecz swoją djecezją rządził zaledwie lat cztery bo już w połowie 1863 roku wysłano go drogą administracyjną do Wiatki, gdzie lat 20 przemieszkiwał, słodząc sobie wygnanie pracą naukową.

Nieugięty charakter w spełnianiu swoich obowiązków, wytrwała obrona praw Kościoła katolickiego, czysty i nieskalany patrjotyzm, stały się przyczyną jego niewoli. W Wiatce, miał za towarzysza tylko swego kapelana. Udzielał się mało, lecz słodyczą obejścia, bezgranicznem miłosierdziem, dzieleniem się ostatkiem z biednymi, pozyskał szacunek samych Rosjan, którzy go uważali za istotę wyższą.

W 1883 r. pozwolono mu opuścić miejsce wygnania, zkąd udał się do Rzymu. Tam go zamianowano członkiem Akademji Arkadów, pod imieniem Parmenidesa Focejskiego. Złożył tytuł biskupa wileńskiego i otrzymał od Ojca św. inny — biskupa Hesebońskiego, *in partibus infidelium*.

Po powrocie z Rzymu, osiedlił się w Krakowie i tutaj dokończył życia w sobotę rano.

Pisał wiele, a wszystkie prace są bardzo cenne, czego dowodem nominacja na członka zwyczajnego krakowskiej Akademji umiejętności w 1887 r.

Z ważniejszych dzieł, zasługują na wyszczególnienie:

Przekład starosławiańskiego poematu o pułku Igora.

Prawo kanoniczne.

Słownik synonimów polskich.

Gramatyka polska, która się doczekała ośmiu wydań.

Aforyzmy dwuwierszowe.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. **Dziś**: N. Marji Panny Łaskawej i św. Izydora, oracza; jutro: św. Mamerta.

Rocznice. Dnia 10-go maja 1810 roku Fryderyk August, książe warszawski, jest obecnym na posiedzeniu senatu akademickiego.

Dnia 10 maja 1565 wyprawia Zygmunt August poselstwo do Iwana Groźnego z wezwaniem zwrotu Smoleńska i Połocka i z propozycją wypędzenia z Inflant wspólnemi siłami Szwedów, którzy Inflanty najechali a podzielenia się Inflantami. W poselstwie udali się: Chodkiewicz, Tyszkiewicz i Haraburda. Iwan zgadzał się wspólnie z Polską wypędzić z Inflant Eryka, króla szwedzkiego, ale żądał za to całych Inflant i wydania kniazia Kurbskiego, który uciekł przed torturami do Polski. Zygmunt August nie zgodził się ani na jedno, ani na drugie. Iwan przeciągał układy, zatrzymywał posłów, a tymczasem zgromadzał siły zbrojne, umacniał twierdze graniczne, nowe wznosić zaczął, by z nienacka dobrze przygotowanemi siłami na Polskę uderzyć. Przekupił też Iwan Tatarów, którzy wpadli na Ruś i Podole, zkąd ich atoli Mikołaj Sieniawski, wojewoda ruski wypłoszył. Nie mogąc doczekać się załatwienia sprawy, wysyła Zygmunt August Jerzego Bykowskiego z listem do Iwana. W liście tym pisze: „Widzę, że chcesz rozlewu krwi, chociaż o pokoju mówisz. Mam nadzieję, że Bóg słusznej sprawie dopomoże“. — Jakoż zaczęła się wojna i Bóg Polsce dopomógł do zwycięztwa.

Procesja. Dziś o godzinie 9-ej rano wyruszy uroczysta procesja z katedry na Wawelu na Skałkę. Procesję tę, w czasie której niesione są relikwie św. Stanisława, celebrować będzie J. E. ks. kardynał Dunajewski.

Ich C. i K. WW. Arcyksiążęta: Karol Salwator i Albrecht Salwator, oraz Arcyksiężniczki: Marja Immaculata i Marja Karolina, wczoraj rano przejechali przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Ich C. i K. WW.: Arcyksiąże Franciszek Salwator i Arcyksiężna Marja Walerja, przejechali wczoraj wieczorem z Wiednia do Lwowa.

Włodzimierz hr. Dzieduszycki przybył wczoraj do naszego miasta i zabawi tu kilka dni w celu porozumienia się co do wydawnictwa dzieł ś. p. Kolberga, któremi się hr. Dzieduszycki gorliwie zajmuje.

Stopień dra praw otrzymał na uniwersytecie tutejszym p. Stanisław Gralewski, rodem z Krakowa.

Majówka. Uczniowie gimnazjum św. Anny korzystając z pięknej pogody, udali się wraz z dyrektorem gimnazjum, drem Kulczyńskim, oraz profesorami gimnazjalnymi, na majówkę. Uczniowie wyższych klas udali się koleją północną do Zabierzowa, a uczniowie niższych klas do lasku bielańskiego. Wśród ogólnej wesołości, rozmaitych gier i zabaw, bawiono się w wyżej wymienionych miejscowościach do wieczora. O godzinie 9 ej wrócono do miasta. Przed gmachem gimnazjalnym młodzież na podziękowanie swym przełożonym, za urządzenie im tak pięknej zabawy, podniosła kilkakrotny „wiwat“, poczem rozeszła się do domów.

Wycieczki zamiejskie. Uczniowie miejscowych gimnazjów i średnich zakładów naukowych, odbywają już wycieczki zamiejskie w towarzystwie swych profesorów, którzy prócz pieczy nad przyszłemi obywatelami kraju, wzięli sobie za zadanie, obznajamiać młodych naturalistów z florą rodzinną.

Walne zgromadzenie budowniczych tutejszych, odbędzie się dzisiaj o godzinie 10-ej rano w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym będzie wybór przewodniczącego i zastępcy, oraz 9 członków wydziału.

Posiedzenie Towarzystwa Technicznego krakowskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 11 b. m., o godzinie 7-ej wieczorem, w gmachu wyższej szkoły przemysłowej, ul. Gołębia I-sze piętro. Na porządku dziennym będzie: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia; 2) Sprawozdanie komisji co do wniosków na III ci zjazd austrjackich inżynierów i architektów, oraz wybór trzech delegatów; 3) Sprawozdanie członka inż., Romana Ingardena, z czynności w komisji wodociągowej miejskiej; 4) O najnowszych konstrukcjach stropów (p. Rajmund Meus); 5) Wybór delegata do komisji wodociągowej miejskiej; 6) Wnioski członków.

Z Towarzystwa muzycznego. We wtorek d. 5 b. m. odbył Wydział tut. Towarzystwa muzycznego, pod przewodnictwem prezesa dra Kasparka posiedzenie, na którem:

1) Wysłuchano sprawozdań z wieczorku kwietniowego i koncertu kwartetu Hellmesbergera, przyczem stwierdzono z ubolewaniem, że ta druga produkcja; jakkolwiek nader udatna pod względem artystycznym, pod względem jednak materjalnym nie ziściła nawet najskromniejszych a słusznych oczekiwań zarządu.

2) Wybrano osobną komisję dla sprawy nauki gry na instrumentach dętych w konserwatorjum, by jej w przyszłości nowy a silniejszy dać popęd.

3) Wyznaczono referenta w sprawie upływającego z dniem 31 maja b. r. konkursu na posadę nauczyciela śpiewu solowego w konserwatorjum.

4) W drodze też konkursu postanowiono obsadzić opróżnioną od 1 września 1891 r. posadę nauczyciela gry organowej, do której przywiązana jest płaca 300 złr. rocznie, z obowiązkiem udzielania tej nauki przez 6 godzin tygodniowo. Do wnoszenia pisemnych, należycie udokumentowanych podań, lub osobistego zgłaszania się do Wydziału Towarzystwa muzycznego w Krakowie, wyznaczono ostateczny termin do 15 czerwca b. r.

5) Jednemu z nauczycieli konserwatorjum podwyższono płacę, począwszy od d. 1 maja b. r.

6) Wpisano 2 osoby w poczet nowych członków Towarzystwa.

Nowe kółko śpiewackie w kościele OO. Dominikanów śpiewać będzie dzisiaj o godzinie wpół do jedenastej pierwszą sumę. Po południu zaś w obec zaproszonych gości, odśpiewa w jednej ze sal klasztornych młody ten chór pod dyrekcją jednego z księży OO Dominikanów „Hymn do pracy“, „Po nocnej rosie“ i „Pieśń kościelną“. Dopełni programu duet na fortepian i skrzypce, oraz deklamacja. — Chór ten składa się z czeladników cechu szewskiego.

Posiedzenie Rady miejskiej odwołane w dniu 6 b. m. odbędzie się dnia 11 maja o godzinie 5 po południu.

Serenada „Harmonji“ przy drzewie Wolności, została z powodu zasłabnięcia dyrektora muzyki p. Sellera, odłożoną do poniedziałku wieczora.

Awans lekarzy wojskowych. Kierownik szpitala wojskowego w Krakowie, dr. Roman Szeliga, został mianowany starszym lekarzem sztabowym I. klasy; lekarzami II klasy mianowani zostali dotychczasowi lekarze starsi: Ludwik Ziembicki, Władysław Grabowicz, Ferdynand Steiner, Jędrzej Buzaczyński, Kazimierz Krasuski i Marjan Grabowski.

Sprawozdanie chemika miejskiego z czynności za rok 1890 wykazuje, iż z dokonanych rewizyj 26 studzien miejskich, wykazał rozbiór chemiczny w 21 studniach wodę niemożliwą do picia. Z 10 barwników, używanych do farbowania potraw i napojów, a przesłanych przez urząd akcyzny do rozbioru chemicznego, skonfiskowane trzy, jako barwniki anilinowe. Wina badano trzy gatunki, przyczem szczególniejszą zwracano uwagę na obce barwiki, kwas salicylowy, borowy, gumę, dekstrynę i t. p. Co do mleka, sprzedawanego w tutejszych mleczarniach, to wykazały próby, iż mieszkańcy nie mają powodu się na takowe uskarżać. Wódek badano 12 gatunków, z których trzy tylko zostały skonfiskowane z powodu, że zabarwione były barwikami anilinowemi. Soki cukrowe, sprzedawane dzieciom na targach w małych flaszeczkach, badane były w pięciu gatunkach, z których dwa okazały się zabarwione barwikami anilinowemi i takowe skonfiskowano. Cukierki zabarwione, badane w czterech gatunkach, uznano za dobre. Ocet, pochodzący z najbardziej podejrzanych handli, zbadany był w ośmiu gatunkach, w których ilość kwasu octowego była rozmaitą, bo od 2·6 — 4·8%. Woda sodowa, mąka, drożdże i pudry okazały się zupełnie dobremi. Ze zbadanych 43 gatunków nafty, jedną tylko znaleziono łatwo zapalną, reszta zaś posiadała punkt zapłonięcia od 21° — 29°. Rozbiorów dla stron prywatnych wykonano w pracowni trzydzieści siedm za ogólną sumę 247 złr.

Pani Helena Modrzejewska, po świeżych trjumfach, odniesionych w Pradze czeskiej, rozpocznie w naszym teatrze nowy cykl występów z dniem 12-go maja, to jest we wtorek.

Znakomita artystka po raz pierwszy wystąpi w „Marji Stuart,“ jednej z najlepszych swoich kreacyj. Następnie, pójdzie: „Dama kameljowa“ i „Księżna Jerzowa.“ Szczegółowy repertuar będzie niebawem ogłoszony.

Z teatru. Karol Laufs, autor niemiecki napisał farsę, p. t: „Szalony pomysł“, która ma bardzo wiele ruchu i werwy, posiada śmiały rysunek sceniczny, pełen motywów karykaturalnych lecz śmiesznych. Farsę tę odegrano wczoraj z powodzeniem na naszej scenie. Treść jest naiwna i błaha; postacie jednak do farsy wprowadzone mają fizjognomje, pobudzające do wesołości. Bawiono się też w teatrze doskonale. — Należy się uznanie naszym artystom, którzy dzielnie wywiązali się z zadań swoich. Pp.: Stępowski i Ruszkowski dali sylwetki figur oryginalnych i dowcipnych; p. Ruszkowski zwłaszcza, jako muzyk Fistuliński był w swoim rodzaju świetny. P. Solski, był niezrównany. Również p. Feliksiewicz drobną rólkę Cielątkowskiego podniósł i na pierwszy plan wyprowadził. P. Konopka był amantem zręcznym i grał dobrze. P. Werner i Śliwicki dopełnili galerji z powodzeniem. Pani Wojnowska, jak zawsze i we wszystkiem, jest niezrównana. Pani Siennicka z postaci śpiewaczki Fifi zrobiła bardzo zajmującą osóbkę. Pan Wisłobocka-Piller odegrała ładnie rólkę młodego dziewczęcia wiejskiego. Panie: Winiarska, Kłosowska i Kopystyńska zamykały szereg udatnych postaci kobiecych. Całe przedstawienie szło z nieporównanem życiem, w szybkiem tempie i bez zarzutu.

Dzisiaj „Szalony pomysł“ idzie po raz drugi i zapełni niezawodnie salę teatralną.

Roboty około regulacji brzegów Wisły, rozpoczęte zostały w miejscowościach: Oklecinie, Płaszowie, Bielanach i Niepołomicach. Roboty te otrzymał pierwotnie przedsiębiorca robót wodnych, p. Karol Sosnowski, który z ceny kosztorysowej opuścił $33^1/_2$ procent. Spostrzegłszy się później, iż robót tych bez znacznej straty wykonać nie można, odstąpił przedsiębiorstwo p. Kadenowi, dopłacając mu z własnej kieszeni 16 procent ceny kosztorysowej.

Łożysko Wisły zostanie w tych dniach zbadanem i miejsca kwalifikujące się do kąpieli zostaną odgraniczone i kołkami oznaczone. Zarządzeniem również zostanie przyjęcie czterech strażników wodnych, którzy nad brzegami Wisły nieustannie czuwać będą nad bezpieczeństwem kąpiących się.

Dawne studnie. Przy zakładaniu fundamentów pod gmach teatralny, natrafiono na cztery stare studnie. W miejscach tych, musiano dać podkład betonowy.

Straszna zemsta. Anna Widła, służąca ze Szczakowy, pogniewawszy się na siebie z jakiegoś błahego powodu, rodzoną siostrę, Magdalenę Doradziłowę, doznawała od niej ciągłych napaści, a nie chcąc się narażać na nieustanne sekatury, porzuciła służbę i wyjechała do Krakowa szukać dla siebie obowiązku. Wyrodna siostra chcąc jak najokrutniej się zemścić na biednej Anusi, dała znać do policji, iż siostra ukradła jej kawałek barhanu i kawałek płótna, wartości 10 centów. Przy rewizji dokonanej w Krakowie, okazało się rzeczywiście, iż Anna miała pomiędzy rzeczami owe kawałki barhanu i płótna, które jak się ofiara zemsty siostry tłumaczy, zabrała przy pakowaniu bezwiednie. Sprawiedliwość jednak zanim sprawdzi czyn pomyłki czy kradzieży, zmuszoną była odesłać do sądu karnego biedną sługę, która najniewinniej w świecie, pomiędzy złodziejkami znosić musi zemstę wyrodnej siostry.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 9 maja

Hotel Centralny: Ferdynand Hatschier, właś. dóbr z Rzędowic.

Grand Hotel: Konrad Voss, dyrektor gaz. ze Lwowa.

Hotel Drezdeński: August Swoboda, inżynier z Berlina.

Hotel Narodowy: Franciszek Kępiński, urzędnik z Piotrkowa. Władysław Gąsowski, inżynier z Rosji.

Hotel Krakowski: Gustaw Klemensiewicz, c. k. notarjusz z Czarnego Dunajca. Dr. filozofji Antoni Małecki, ze Lwowa.

Hotel Polski: Karol Lipowski, wł. dóbr z Nizowa. Teodor Alwart, fortepianista z Warszawy.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Wiedeń 9 maja. Po zamknięciu wczorajszego posiedzenia Izby, zjawili się wszyscy członkowie gabinetu w biurze prezydenta Smolki, aby mu imieniem całego rządu wyrazić podziękowanie za wniosek jego w sprawie oświadczenia lojalności Izby. Ministrowie zamierzali następnie udać się do wiceprezydenta p. Chlumetzky'ego, ale ten tymczasem przybył do biura dra Smolki. Hr. Taaffe wyraził mu imieniem całego gabinetu najserdeczniejsze podziękowanie za zręczne przewodniczenie obradom i za patrjotyczne przemówienie końcowe.

Cesarz przyjmie jutro w południe prezydjum Izby poselskiej.

Wiedeń 9 maja. *N. Fr. Presse* donosi, że minister handlu wezwał wczoraj urzędownie dyrekcję kolei Karola Ludwika, aby zamianowała delegatów, którzy rozpoczną z początkiem czerwca z pełnomocnikami rządu rokowania co do upaństwowienia kolei Karola Ludwika w ciągu roku 1892.

Wiedeń 9 maja. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz polecił wyrazić ustępującemu ze służby dyrektorowi krakowskiego obwodu skarbowego, p. Haylingowi, swe Najwyższe zadowolenie.

Cesarz udzielił dyrektorowi ruchu kolei państwowych, p. Koloszvary'emu w Krakowie tytuł radcy rządowego.

Wiedeń 9 maja. *Fremdenblatt* ogłasza rozporządzenie ministra handlu polecające korporacjom zawodowym całej monarchji, ze względu na blizkie rokowania z Szwajcarją, Serbją, Włochami i Rumunją w sprawie zawarcia traktatu taryfowego na podstawie świeżo podpisanej umowy z Niemcami, wydanie orzeczeń na razie co do Szwajcarji ze szczególnem uwzględnieniem austrjackich artykułów eksportowych, do których stosować się będzie nowa taryfa szwajcarska. Orzeczenie co do Włoch ma być gotowe do dnia 15 lipca r. b. a referat o skutkach nowych ceł rumuńskich, które zaprowadzone będą z dniem 10 go lipca r. b., należy przedstawić w przeciągu dwu miesięcy od tego terminu.

Leodjum 9 maja. Liczne indywidua aresztowano za rabunek i podburzanie do nieporządków. W ciągu nocy zaczepiono posterunki wojskowe, do których strzelano z rewolwerów. Niewielu robotników wróciło do pracy. W basenie środkowym strejk nie tak się rozpowszechnił, jak pierwotnie przypuszczano.

Berlin 9 maja. Parlament zgodził się na wniosek rządowy, aby obrady parlamentu odroczyć do 18 listopa.

Londyn 9 maja. *Times* donosi na podstawie rzekomo najlepszych informacyj, że wiadomości, jakoby baron Hirsch zakupił ogromne przestrzenie ziemi w Argentynji, aby tam zakładać kolonje żydów z Rosji, jest przedwczesna, bo odnośna umowa jeszcze nie została zawarta. Rzecz naturalna, że potrzeba dłuższych przygotowań do osadzenia żydów w projektowanych kolonjach.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń 10 maja. Na porządku dziennym komisji budżetowej etat centralnego zarządu ministerjum handlu. Sprawozdawca Hallwich zaznacza, że projektowane przez ministra handlu utworzenie przybocznej rady cłowej zostało, jako dobrodziejstwo, przyjęte przez cały świat finansowy. Przedkłada dalej rezolucję, aby rząd instytucję tę jak najprędzej w życie wprowadził. Mowca przedkłada również rezolucję, stanowczo rząd wzywającą do natychmiastowej wspólnej z rządem węgierskim reformy przestarzałych przepisów, tyczących się ceł i monopolów. Rząd ma niebawem przedłożyć odpowiednie wnioski.

Kozłowski wita z zadowoleniem postępowanie rządu w sprawie upaństwowienia kolei Karola Ludwika. Lupul podnosi ważność, mianowicie dla Bukowiny odnowienia traktatu handlowego z Rumunją i i interpelnje ministra handlu o stanie tej sprawy. Dep. Herold przytacza przypadki naruszenia równouprawnienia językowego w Czechach. Baereither oczekuje w krótkim czasie przedłożenia ustawy w sądach polubownych dla załatwiania sporów między przedsiębiorcami a robotnikami, zapytuje o ukazaniu się tegorocznego rozporządzenia o inspektorach przemysłowych.

Menger zaznacza, że Śląsk cierpi szczególnie wśród zmienionych stosunków pod względem obrotu granicznego. Mauthner w interesie świata kupieckiego i przemysłowego wypowiada życzenie, aby jawnie oznaczono termin, od którego zacznie obowiązywać traktat handlowy z Niemcami. Kaizl wskazuje na obniżenie exportu do krajów bałkańskich, podczas gdy wzmógł się import z innych krajów.

Neuwirth zapytuje o stan układów handlowych z Turcją.

Kozłowski wyraża życzenie, aby przy układach handlowych z Rumunią uwzględniono stosunki gospodarcze w Galicyi, oraz zaznacza niebezpieczeństwo konwencyi weterynarskiej z Rumunią.

Heilsberg pragnie, aby rząd wpłynął na koleje prywatne w kierunku zrównania taryfy osobowej i towarowej z taryfą obowiązującą na kolejach państwowych.

Minister handlu zaznacza konieczność ostrożności w polityce handlowej, motywuje opóźnienie ukonstytuowania przybocznej rady cłowej, a mianowicie ze względu na układy handlowe z Niemcami według statutów nie zamierzano w funkcji rad cłowych obejmować dawania opinji o prawodawczych przedłożeniach. Jednakowoż rozszerzenie ich zakresu działania w kierunku dawania opinji o cłowo-politycznych prawnych kwestjach nie jest wykluczone.

Co się tyczy Rumunji, należy odczekać nowego stanu rzeczy, jaki zaprowadzony zostanie z dniem 10 lipca b. r. Minister wskazuje na wydane niedawno wezwanie do Izb handlowych, aby dały sprawozdanie o spostrzeżeniach ich w tym względzie. Co się tyczy innych krajów bałkańskich, wskazuje, że nasz eksport zmalał wskutek konkurencji, zwłaszcza z niemieckim przemysłem; pod względem niektórych artykułów, dotychczas Austrja dominuje. W handlowo-politycznym kierunku rozpoczęto starania przez zawarcie nowego traktatu z Egiptem.

Z innemi krajami rozpoczęto już układy. W Bułgarji pozostawiliśmy znowu zasadę uprzywiljowania. Grecji ofiarowaliśmy raz po raz taryfę ugodową. Tej samej zasady trzymaliśmy się co do Serbji. Negocjacje z Turcją są już blizkie ukończenia. Dlatego zaś, że później, ani żeli Niemcy, rozpoczęliśmy rokowania z Turcją, możemy dla niektórych artykułów eksportowych jeszcze większe uzyskać ustępstwa. Odnośnie do stosunku do Niemiec przyznaje minister, że niepewność sytuacji przed ogłoszeniem umowy jest szkodliwa.

Większe przecież korzyści byłyby narażone na niebezpieczeństwo, gdyby taryfa przedwcześnie doszła do publicznej wiadomości. Termin aktywowania podpisanego układu z Niemcami i zawartych na tej podstawie umów oraz projektowanych traktatów, określą prócz nas także inni. Prawdopodobnie nastąpi to po upływie czasu, na który zawarte zostały najważniejsze w Europie traktaty handlowe.

Minister zamierza traktaty handlowe, o których powyżej była mowa, o ile możności, jeszcze w późnej jesieni bieżącego roku przedstawić Radzie państwa.

Przechodząc do sprawy językowej, zaznacza minister, że w Czechach urzędnicy państwowi dostatecznie znają obydwa języki krajowe, albowiem przeszło 87% urzędników mówi biegle po czesku.

Co do zaprowadzenia zniżonej taryfy przewozowej na kolejach prywatnych — to rząd uczyni, co będzie w jego mocy. Nie należy przecież zbyt wielkich spodziewać się ustępstw.

Usiłowania rządu zmierzające do zaprowadzenia na kolejach prywatnych taryfy strefowej nie pozostały bez skutku. Nowa ugoda z towarzystwem żeglugi „Lloyd“ zawiera co do taryfy te same przepisy co dawniejsza. Wskutek zmiany Lloyda na czysto austrjacką instytucję uzyska rząd skuteczny wpływ na sprawę taryfy.

Projekt ustawy regulującej stosunek przedsiębiorczy do robotnika, już jest wygotowany i jeszcze w ciągu bieżącej wiosny zostanie przedłożony Radzie państwa.

Wiedeń 10 maja. Wieczorem odbył się u arcyksięcia Ludwika Wiktora obiad na cześć duńskiej pary królewskiej, w którym uczestniczył także cesarz i liczni członkowie cesarskiej rodziny, oraz księztwo Kumberlandzcy.

Wiedeń 10 maja. Rokowania rady zarządzającej kolei Duxbodenbach z rządem o fundusz inwestycyjny doprowadziły, jak donosi *Wiener Abendpost* do porozumienia. Wydatek ten z wliczeniem kosztów ułożenia drugiego toru unormowno za obopólną zgodą na 375.0000 złr. które to pieniądze towarzystwo daje rządowi do rozporządzenia na cele budowlane i restauracyjne. Protokół ugody regulującej dostarczenie funduszów został wczoraj podpisany z zastrzeżeniem zatwierdzenia ministerjum i Rady zawiadowczej.

Budapeszt 10 maja. Dochody Węgier w pierwszym kwartale bież. roku wynosiły 7.351.035 złr. Wydatki były o 15.221.304 złr. większe, aniżeli w tym samym okresie ubiegłego roku. Bilans więc o 7.870.268 złr. mniej korzystny.

Praga 10 maja. Według komunikatu komitetu wykonawczego wystawy krajowej, wiadomości o rzekomych spustoszeniach, jakie burza wyrządziła na placu wystawy, są tendencyjnie przesadzone.

Termin otwarcia wystawy krajowej naznaczono na dzień 15 b. m.

Berlin 10 maja. Parlament uchwalił nowelę o podatku spirytusowym z wykreśleniem paragrafu uwalniającego od tego podatku trunki wyrabiane na użytek domowy. Następnie został parlament odroczony do 10 listopada. Posiedzenie zakończono trzechkrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Berlin 10 maja. Parlament uchwalił wczoraj 159 głosami przeciw 125 nowelę o podatku od cukru ze zmianą przyjętą na onegdajszem posiedzeniu.

Berlin 9 maja. *Nordd. Allg. Ztg.* utrzymuje, że uregulowanie Dunaju, aż po Regensburg, wyjdzie nietylko Bawarji, lecz całym Niemcom na korzyść, albowiem z chwilą zawarcia traktatu handlowego z Austro-Węgrami, stosunki handlowe z tem państwem i z sąsiadującemi z niem krajami, znacznie się ożywią.

Darmstadt 10 maja. Cesarz przybył tutaj wczoraj. Wielki książę przyjmował go na dworcu.

Rzym 10 maja. W Izbie odbyło się imienne głosowanie nad wnioskiem, aby dyskusję nad rezolucją Cavallotti'ego odroczyć na dwa miesiące. I tym razem nie uzyskano wymaganej większości, 143 głosy oddano za, 47 przeciw wnioskowi rządowemu. Posiedzenie odroczono.

Rzym 9 maja. Dziennik urzędowy ogłasza ustawę zatwierdzającą zmianę paragrafu 29, traktatu handlowego i żeglugowego z Austro-Węgrami.

Rzym 9 maja. Przybyła tu arcyksiężna Stefania.

Werona 10 maja. Adyga wezbrała. Niepogoda trwa jeszcze.

Paryż 10 maja. Baron Hirsch wydał komunikat, w którym oznajmia, że wysłał komisję do Argentynji z poleceniem zakupienia tam gruntów na kolonje dla żydów rosyjskich. Targu przecież jeszcze nie dobito. Należyte uregulowanie kolonizacji wymaga dłuższego czasu. Komunikat ostrzega żydów rosyjskich przed emigrowaniem, zanim nie odbiorą z kompetentnej strony uwiadomienia, iż kolonje już są gotowe i można w nich osiadać.

Bruksela 10 maja. Rady przemysłowe i robotnicze odbywały wczoraj w wielu miejscach posiedzenia. Podobno członkowie partyi robotniczej przedstawią wnioski ażeby celem ograniczenia bezrobocia postarały się u króla o przyspieszenie rewizyi konstytucyi. Rada robotnicza Brukseli i innych miast udają się prawdopodobnie we czwartek do króla. Drukarze w Brukseli postanowili przedłożyć na kongresie, który ma się odbyć w Leodjum 17 maja, projekt ogólnego bezrobocia.

Leodjum 10 maja. Władze uwięziły czterech przywódców robotników z partyi socyalistycznej. W wielu ogniskach robotniczych rozrzucają odezwy protestujące przeciw wezwaniu policyi, celem przeszkodzenia bezrobociu i zwalczeniu strejkujących, którzy są przecież braćmi żołnierzy. W kopalniach węgla w Leodjum, Herstal, Jemapez, Fillar położenie polepszyło się nieco.

Londyn 10 maja. Stronnik Gladstona, Logan, w Barborough wybrany większością 489 głosów przeciw kandydatowi konserwatywnemu. W roku 1886 kandydat konserwatystów uzyskał mandat większością 1.136 głosów.

Belgrad 10 maja. Na rezolucję skupczyny miała królowa Natalja odpowiedzieć, że chce tylko przemocy się poddać. Wiadomość ta pochodzi ze sfer będących w bliskiej styczności z królową.

Petersburg 9 maja. Książe Czarnogórski przyjmował przed odjazdem z Petersburga hr. Ignatiewa, przewodniczącego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności na dłuższej audjencji. Udzielił także posłuchania deputacjom bawiących tu Serbów, Bułgarów i Czarnogórców.

Ateny 10 maja. Krążą tu pogłoski, że w Korfu trwają rozruchy. Przedwczoraj usiłowano podpalić dzielnicę żydowską.

Capetown 9 maja. Gubernator Przylądka (Afryka południowa) proklamował zwierzchnictwo królowej angielskiej nad krajem Bastarów i aneksję kraju Besznanów.

(Od własnych korespondentów).

Wiedeń 9 maja. Prezes Koła polskiego Jaworski, oraz poseł Chrzanowski, byli u p. ministra oświaty, br. Gautscha, na posłuchaniu w sprawie budowy gmachów na szkoły średnie w Krakowie. Na wyrażone przez deputację żądanie, aby rząd zmienił bardzo dla gminy uciążliwe warunki układu z miastem Krakowem co do budowy tychże gmachów, oświadczył p. minister skłonność do tego.

Wiedeń 9 maja. Polskim posłom oświadczył minister br. Gautsch, że rząd założy gimnazjum w Podgórzu już w r. 1892.

Wiedeń 9 maja. O zaszłej tak niespodziewanie zmianie w sytuacji parlamentarnej dowiaduję się następujących szczegółów: po drugiem posiedzeniu komisji adresowej, na którem lewica zgłosiła swój odrębny adres — hr. Taaffe czynił starania, aby powstrzymać lewicę od opozycji przy uchwalaniu adresu dr. Bilińskiego w Izbie. Gdy to okazało się niemożliwem, chwycił się prezydent ministrów innego środka, któryby mógł odwrócić grożące niebezpieczeństwo. Mianowicie we środę, na posiedzeniu Rady ministrów pod przewodnictwem cesarza, uczynił hr. Taaffe propozycję, aby skłonić Izbę poselską do wniesienia zamiast adresu — deklaracji do tronu przez usta prezydjum, deklaracji, którą złożyłaby tylko wyrazy hołdu Monarsze. Gdy projekt znalazł aprobatę, hr. Taaffe zwołał natychmiast konferencję przywódców trzech wielkich klubów (Jaworski, Plener i Hohenwart), którzy także zgodzili się na to życzenie hr. Taaffego. We czwartek poszczególne kluby dowiedziały się dopiero od swych prezesów o nowo wytworzonej sytuacji. Wszyscy też posłowie, w mniej więcej życzliwy sposób, aprobowali powyższą drogę wyjścia.

Wiedeń 9 maja. W kołach parlamentarnych twierdzą, że najnowszy wypadek parlamentarny — usunięcie adresu — na razie nie pociągnie za sobą ważniejszych następstw.

Wiedeń 9 maja. Jest możliwem, że Izba uchwali jeszcze raz prowizorjum budżetowe, a rozprawa generalna nad budżetem odbędzie się dopiero w jesieni.

Wiedeń 9 maja. JE. dr Juljan Dunajewski przybył tu i stanął w hotelu „Erzherzog Carl“. W przyszłym tygodniu udaje się b. minister na stały pobyt do Krakowa.

Gelsenkirchen (w Westfalji) 9 maja. Jutro o godzinie $11^1/_2$ rozpocznie się tu w wielkiej sali „Germania“ (Hermannstr. 16) wiec polsko-katolicki.

Pielgrzymka do Jerozolimy.

Korfu 10 maja. Przybyła tu wczoraj złożona z 52 osób kompanja polskich pielgrzymów, którzy dn. 4 b. m. wyjechali z Cieszyna śpiesząc do Ziemi świętej. Wszyscy są dobrej myśli i cieszą się jak najlepszem zdrowiem. Dziś pielgrzymi odpływają do Aleksandrji.

Wiedeń 10 maja. Dopóki nie zostanie utworzone oddzielne ministerjum komunikacji nawałowi pracy w ministerjum handlu zapobiegnie blizka orzeczywistnieniem decentralizacja kolei z Czechach i w Galicji.

Praga 10 maja. *Hlas Naroda* stwierdza, że usposobienie wyborców czeskich już się zmienia. Niezachwiane zaufanie i wiara w politykę młodoczechów już zaczynają znikać, nie dla tego, jakoby wyborcy spodziewali się po swych reprezentantach wczesnych rezultatów, lecz z powodu, iż rozumieją oni już, że także w przyszłości młodoczesi nie zdołają dotrzymać swych przyrzeczeń.

Berlin 10 maja. *Nordd. Allg. Ztg.*, wobec pogłosek, jakoby Rosja w sprawie konfliktu z powodu przejazdu parowca floty rosyjskiej przez Dardanela, starała się o poparcie Niemiec, zapewnia stanowczo, że kwestja owa, która dla Niemiec żadnego nie przedstawia bezpośredniego interesu, ani przez Turcją, ani przez żadną inną stronę wobec rządu niemieckiego nie była poruszoną.

Berlin 10 maja. W Sejmie pruskim przy etacie wyznań i oświaty, uchwalono pensję dla staro-katolickiego biskupa. Przeciw wnioskowi głosowali Polacy i centrum.

Stuttgardt 9 maja. Studenci tutejszej politechniki, założyli własne stowarzyszenie p. t. „Łączność“.

Hamburg 9 maja. Tutejsze polskie stowarzyszenie „Nadzieja“ urządza tu jutro obchód setnej rocznicy konstytucji 3 maja z bardzo obfitym programem.

Paryż 10 maja. Tutejszy *Figaro* ogłasza treść rozmowy swego korespondenta z księciem Wiktorem Napoleonem. Książe wypowiada przyjaźń rojalistom a wyraża się bardzo życzliwie o rzeczypospolitej; spodziewa się przecież, że uciecze się ona o pomoc do cesarstwa.

Paryż 10 maja. Najwyższa Rada wojenna zajmowała się na ostatniem posiedzeniu sprawą zniesienia części paryzkich murów fortecznych. Koszta wynosiłyby 150 franków.

Paryż 10 maja. Według doniesienia dzienników usiłuje deputowany Pelletan zrekonstruować skrajną lewicę a liczy na to, że przyłączy się do niej 100 deputowanych.

Petersburg 9 maja. Serbski minister Vuicz i poseł serbski Patronojowicz, byli na śniadaniu u księcia Czarnogóry.

Chrzest Arcyksiężniczki.

Lwów 10 maja. Ks. Arcybiskup Morawski dokonał wczoraj w otoczeniu licznego duchowieństwa chrztu córki arcyksięcia Leopolda Salwatora i arcyksiężnej Blanki. Dziecię otrzymało imiona: Marja Dolores Beatrix Karolina Blanka Leopoldyna Małgorzata Anna. Rodzicami chrzestnymi byli: infantka Marja Beatrix, siostra arcyksiężnej Blanki i arcyksiążę Karol Salwator. Asystowali ceremonji prócz bawiących tu członków rodziny cesarskiej, najwyżsi dostojnicy duchowni, cywilni i wojskowi.

NADESŁANE.

Dyrekcja Towarzystwa tkaczy

założonego pod opieką św. Sylwestra w r. 1882,

przy szkole tkackiej w Korczynie

(poczta loco)

Poleca P. T. Publiczności

wyroby czysto lniane jak:

Płótna w różnych gatunkach apreturowane lub nie, wszelką bieliznę stołową zwykłej i adamaszkowej roboty, ręczniki zwykłe. adamaszkowe, kąpielowe białe lub szare, dymy zwykłe i adamaszkowe, płótna żaglowe, liberyjne, chustki, ścierki i t. p. wyroby w zakres wyrobów tkackich wchodzące

po nader umiarkowanych cenach.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków franco.

☞ Czyniąc zadosyć P. P. Publiczności oświadczamy, że I. krajowa fabryka tkacka w Korczynie, swojego czasu anonsowana, tu nie istniała ani istnieje. ☜ 1333(1-4)

SWOSZOWICE

POD KRAKOWEM, 1336(1-6)

ZAKŁAD KĄPIELOWO-LECZNICZY,

jedna z najsilniejszych wód siarczanych.

Wskazanie: w gośćcu stawowym, mięśniowym, dnie, zołrach, kile, owrzodzeniach i obrzękach zołzowych i kiłowych, w krzywicy, nerwobólach, porażeniach, pozostałościach po ranach postrzałowych, i ciętych, po złamaniach kości, w zesztywnieniach stawów, otyłości, w bardzo wieln chorobach skórnych, jakoteż w chorobach polegających na utrudnionym odpływie i przemianie krwi, w chorobach kobiecych. Kąpiele siarczane wodne i mułowe, hydroterapja, leczenie elektrycznością i mięsieniem, wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Lekarz zdrojowy: Dr. Stefan Skrzyński, praktykujący w klinice Profesora Dra Korczyńskiego. Stacja kolei Transwersalnej, 6 kilometrów od Krakowa, poczta i telegraf w miejscu

Komunikacja pomiędzy Krakowem a Swoszowicami odbywa się 12 razy dziennie koleją, nadto rano i popołudniu omnibusem.

Początek sezonu od 1-go Czerwca do końca Września.

Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

ZARZĄD KĄPIELOWY
w Swoszowicach.

KSIĘGARNIA
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w KRAKOWIE

otrzymała na skład główny

Konstytucję 3-go Maja 1791 r.

Tekst dosłowny Ustawy rządowej, przedrukowany z IX tomu Volumina legum, wydanego przez Akademię Umiejętności w Krakowie. Piękne wydanie miniaturowe, odbite w dwóch kolorach. W maleńkiej 32ce, str. 31. — Cena **25** cnt. 1224

Ogłoszenie licytacji.

Na mocy reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 27 marca 1891 L. 11024 rozpisuje Komitet administracyjny szpitala św. Łazarza licytację na sprzedaż realności „Karczma" w Krowodrzy położonej wraz z gruntem do niej należącym.

Licytacja odbędzie się w dniu 27 maja 1891 r. w biurze Dyrekcji szpitala od godziny 11-tej do 12-tej w południe za pomocą pisemnych ofert, zaopatrzonnych marką stemplową za 50 cnt.

Wadja mają być w wysokości 160 złr. osobno nie zapieczętowane Komisji licytacyjnej wręczone.

Bliższe szczegóły licytacji zawarte są w warunkach licytacyjnych, które codziennie w biurze Zarządu szpitala św. Łazarza od godziny 8-mej rano do 2-giej z południa odczytać można.

1331(2-3)

Kraków dnia 27 kwietnia 1891 r.

Z Komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza.

Szparagi i żywe raki

codziennie świeże dostać można

W HANDLU KNORECKA

W KRAKOWIE

przy ulicy Florjańskiej L. 23,

oraz wszelkie towary kolonjalne w najlepszych gatunkach

i artykuły spożywcze po cenach jak najtańszych

a mianowicie: 1311(11-15)

Chleb wiejski czysto żytni, **ogórki kiszone** bardzo smaczne po 2 i 3 cnt., **powidła bośniackie, bulion litewski** po 4 złr. domowy z dziczyzny po 6 złr. kilo, słynne **bocheńskie warzywa** i owoce zasuszone, masło dworskie kuchenne po 95 cnt. i śmietankowe po 1 złr. 30 cnt. kilo.

Ważne dla właścicieli dachów tekturowych!

PATENTOWANA SMOŁA NA DACHY

(Stabiltheer).

najpraktyczniejsze, aprobowane smarowidło na nowe i stare uszkodzone dachy pokryte tekturą, niedopuszczające wilgoci. Smaruje się nieogrzane, nie ścieka podczas upałów i niepotrzebuje posypywania piaskiem, co przy zwykłem smarowidle nieodzownie jest koniecznem. Fabryka dostarcza tekturę kamienną na dachy w rolach, lak dachowy (metaliczna smoła woskowa) lak czerwony, cement drzewny, kit dachowy, pak asfaltowy, smołę kamienną, Carbolineum, smoły drzewne po cenach najtańszych.

Fabryka przetworów chemicznych w Türmitz itd.

Wiedeń, II. Scherzergasse, Nr. 14/IV. 1126(5-10)

NB. Dalej dostarcza fabryka do celów desynfekcyjnych: Kreolinę, surowy kwas karbolowy, wapno karbolowe, proszek desynfekcyjny, siarczan z żelaza jako najlepsze środki ochronne przeciwko chorobom epidemicznym.

Prospekty i cenniki gratis i franko.

Na wiosenną porę! — Na letnią porę!

FILJA WIEDENSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie

przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych a mianowicie: 1084(15-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, menżykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy **po zdumiewająco tanich cenach.**

☞ Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje. ☜

Z poważaniem HEILMANN KOHN I SYNOWIE
Grodzka L. 9, I-sze piętro.

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na wiosenną porę! — Na letnią porę!

NAKŁADEM KSIĘGARNI
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w KRAKOWIE

wyszedł obraz, przedstawiający

ZAPRZYSIĘŻENIE KONSTYTUCJI

przez Króla i Stany Rzeczypospolitej Polskiej

w dniu 3-go Maja 1791 roku w Izbie Sejmowej w Warszawie. Według oryginalnego obrazu olejnego **J. Norblina**, dotychczas nie reprodukowanego, rysował **W. Eliasz**.

Wielkość obrazu 24×18 cm., kartonu 40×28 cm. **Cena 25 cnt** Jestto jedyne wierne przedstawienie Izby sejmowej w Warszawie podczas uchwalania Konstytucji. 1224



Słynne płótna korczyńskie półbielone sztuka od 10 do 22 złr. **a webowe bielone** od 15 do 60 złr. **bieliznę stołową i chusteczki webowe i batystowe** tuzin od 2 złr. do 12 złr. poleca:

pierwsza krajowa fabryka tkacka

Stowarz. zarejestr. z ogran. poręką,

w Korczynie koło Krosna

uprasza więc o łaskawe względy z poważaniem DYREKCJA.

Główny skład:

Kraków, ulica Sławkowska Nr. 1. Dom ś. p. Helclowej. 1060(18-20)

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. 11. 06 (43-?)

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(42-?)

NAKŁADEM KSIĘGARNI
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ W KRAKOWIE

wyszła z druku książka p. t.:

Dzień 3-go Maja 1791 roku.

Książka ta jest najdokładniejszem i najobszerniejszem opowiadaniem współczesnem o dniu 3-go Maja. Obejmuje ona wszystkie chwile tego dnia, jak po sobie następowały i **wszystkie mowy sejmowe w całej osnowie**. Wydał ją przed stu laty **X. Fr. Siarczyński**, który na sejmie konstytucyjnym spisywał mowy posłów dla króla. Wydanie to drugie jest powtórzeniem bez żadnej zmiany pierwszego, **z wierną podobizną karty tytułowej**, oraz z dodatkiem autentycznego tekstu **Ustawy rządowej.** 1224

Dziełko to w 8ce obejmuje str. 187. — Cena 75 cnt.

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872. — Medal srebrny 1882.

Medal srebrny 1881. — Medal srebrny 1870.



ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel.,

w Krakowie, Rynek 14.

☞ MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801. ☜

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 1011(49-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

☞ **Ceny umiarkowane.** ☜

DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY

prywatny

Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

☞ **przy ul. Łobzowskiej l. 32.** ☜

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę.

1021(49-?)

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

Zakład wodoleczniczy
Dra KOŁĄCZKOWSKIEGO

w Szczawnicy na Miedziusiu,

otwarty co roku od 20 maja do 30 września, został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony wedle systemu prof. Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dziedzinie hydroterapji i chorób nerwowych w pierwszych zakładach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapentycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiele elektr.) massage'u i gimnastyki (na ergostacie i t. p.) 1291(16-60)

Prospekta na żądanie gratis.

J. Żochowski, administrator. — *Dr. Kołączkowski,* właściciel i kierownik Zakładu.



100 ZŁR.

płatne we Wiedniu. Za każde robactwo, szczury, polne i domowe myszy krety, karakony, pluskwy itd., które, po jednorazowem użyciu nowo wynalezionego c. k. uprz. preparatu w domu lub w polu znajdować się jeszcze będzie. Najlepiej sprowadzać za gotówkę lub za pobraniem pocztowem wprost z chem. laboratorjum we Wiedniu III. Bezk. Boerhavegasse Nr. 7; tamże również wszelkie chemikalia i recepty wykonuje się. 1159(8-50)



„LUX"

Dr. BORKOWSKI

I. Sekcja maszyn do szycia, do haftu i pończoszkowych. (Jedyny w kraju skład hurtowny). Ceny konkurencyjne najniższe, wyroby poręczone, wymiana maszyn lub części tychże na nowe za małą dopłatą. Singera A nożna od 25 złr., Singera B od 29 złr.; ręczna A od 23 złr. Poręka 5 i 7 lat. Nieodpowiadające okazy do 3 miesięcy przyjmuję nap wrót. Maszyna uniwersalna ryglująca pętelki od guzików od najcieńszych do najgrubszych, specjalna do skóry. Maszyny obrączkowe, Wiktorja, Fenix A, C, D, E. Wszelkie maszyny fachowe i specjalne. 1284(18-?)

H. KRETSCHMER

w Krakowie, 1298(9-12)

Rynek główny Nr. 10

HANDEL TOWARÓW

korzennych i norymbergskich,

skład artykułów religijnych jako to:

Różańców, Koronek, Krzyżyków, Medalików, różnych Paciorków i wielki wybór obrazków świętych.

Poleca się łaskawej pamięci Szanownej Publiczności.

Naskładzie najlepszy lakier do zapuszczania posadzek.

Ceny bardzo niskie.

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

R. Silberbacha w Krakowie

polece:

Portland cement opolski marki F. W. Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i śląski, papę dachowę ogniotrwałą, płyty izolacyjne smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem śląskim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 1277(13-?)

Bardzo korzystna

dzierżawa folwarku

mającego 150 morgów obszaru w bliskości Krakowa jest z powodu choroby zaraz do odstąpienia. Bliższe informacje pod lit. P. J. post. rest. Podgórze. 1337(1-3)

Gospodarz

w średnim wieku, żonaty, teoretycznie i praktycznie wykształcony, obeznany z prowadzeniem gorzelni, uprawą chmieln i wszystkiemi gałęziami postępowego gospodarstwa, od lat kilkunastu i obecnie w większym majątku samodzielnie pracujący, posiadający chlubne świadectwa z pierwszych gospodarstw, zdolny do zastępstwa właściciela w czynnościach przełożonego obszaru, poszukuje odpowiedniej posady od 1 Lipca br. 1338(1-3)

Oferty uprasza nadsyłać pod adresem: Balicki w Krakowie, ul. Krowoderska W. W.

Z powodu wyjazdu

MEBLE

w dobrym stanie i inne sprzęty domowe za bardzo nizką cenę do sprzedana, **ul. Garncarska l. 3 na parterze.** 1325(3-5)

Handel

WYROBÓW MASAR[illegible]

z ładnem urządzeniem [illegible] głównej, **zaraz** z [illegible] 1264 ręki do sprzedania. (6 6)

Bliższa wiadodomość A. Petzold poste rest. Kraków.

Starszym i młodszym mężczyznom

cierpiącym na

rozdrażnienia nerwowe i organiczne

poleca się dzieło:

Radcy sanitarnego

Dr. Millera

obejmujące radykalne środki leczenia, które wyszło obecnie w powiększonej edycji. Otrzymać je można za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych.

Edward Bendt

w Brunszwiku.

Włodzimierz C. Angelus

1301 (dawniej F. Bruno Hahn) (2-2)

Kraków, Grodzka l. 2,

znowu otrzymał świeży transport

Parasolki, torby podróżne, koszule, krawaty, pończochy czarne od 25 cnt., pończoszki dziecinne, skarpetki, szelki. Gry ogrodowe, huśtawki, trapezy i pierścienie. Czepeczki, kaftaniczki i podbródki szydełkowe dla dzieci.

Szparagi

codziennie świeżo wycinane w ogrodzie na **Wielopolu Librowskiem Nr. 18**

TRUSKAWIEC

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i STACJA KLIMATYCZNO-LECZNICZA

w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. — Koleją Karola Ludwika, koleją państwową, Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i Węgiersko Galicyjską do Drohobycza

Zdrojowisko i uzdrojowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze. Zdroje słone i słono-glauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Hamburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd. Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-zimna, kąpiele słono-siarkowcowe, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, jodo słone bromowe i słono siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo żelaziste. Kąpiele mułowo słone i słono siarczane. Natryski nosowe. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mleko. Apteka i skład wód mineralnych. Tusze z słodkiej wody.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnowych, syfilitycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zdrojowy Dr. Aureli Plah, cesarski radca z Jarosławia, Dr. Stanisław Dekański z Krakowa i Dr. Emil Wechsler ze Lwowa. Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łóżkami żelaznemi i materacami od 50 cnt. do 3 złr. dziennie. Kaplica łac., cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w okolicę, zabawy towarz., reuniony itd.

☞ W pierwszym od 25 maja do 1 lipca i ostatnim sezonie od 15 sierpnia do 25 września, pomieszkania w domach zakładowych 30% o tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu ☜

Ubodzy uwzględnieni będą tylko w I. sezonie do 15 czerwca i w III. sezonie od 12 sierpnia, a pozostający dłużej nad 3 dni po 1 sezonie t. j. po 1 lipca opłacają taksę całkowitą.

Przedruk nie będzie opłacony. 1276(4-6)

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. — Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.